

**Depesza
KC PZPR**
do KC Mongolskiej Partii
Ludowo - Rewolucyjnej

Do
Komitetu Centralnego
Mongolskiej Partii Ludowo-
Rewolucyjnej

Ulan-Bator

Z okazji XII Zjazdu Wa-
szej partii przesyłamy Wam,
Drodzy Towarzysze, serdecz-
ne, braterskie pozdrowienia
i życzenia owocnych obrad.

Mongolska Partia Ludo-
wo-Rewolucyjna na prze-
strzeni długich lat swej dzia-
łalności budując zwycięsko
nowe szczęśliwe życie, wy-
chowując masę ludową w
duchu ludowego patriotyzmu
i proletariackiego internacjo-
nalizmu, mobilizowała naród
mongolski do obrony ojczyzny
przed zakusami imperia-
listycznych interwencji.

Złączeni z Wami wspólną
nam idea marksizmu-leniniz-
mu, wspólną walką o pokój i
przyjaźń dla wielkiego
Związku Radzieckiego, ży-
czymy Wam z całego serca
dalszych sukcesów w budow-
nictwie socjalizmu w Waszym
kraju, w umocnieniu
Waszego państwa ludowego,
w stałym polepszaniu warun-
ków życiowych mas pracują-
cych.

Niech żyje przyjaźń naro-
dów polskiego i mongolskiego.
Niech żyje pokój i socja-
lizm.

Komitet Centralny
Polskiej Zjednoczonej
Partii Robotniczej

Naród polski domaga się pokojowych rokowań proponowanych przez ZSRR Masówki w zakładach pracy

W wielu dalszych zakładach pracy załogi zorganizowa-
ły specjalne masówki, na których omawiały notę radziec-
ką, proponującą zwołanie 29 bm. w Moskwie lub Paryżu
ogólnoeuropejskiej konferencji w sprawie utworzenia syste-
mu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Na masówkach tych gorąco
popierano inicjatywę ZSRR
i w pełni solidaryzowano się
ze stanowiskiem Rządu PRL
w tej sprawie. Gorąco do-
magano się pokojowych ro-
kowań dla zapewnienia bez-
pieczeństwa narodom całej
Europy i uregulowania pro-
blemu niemieckiego.

METALOWCY

Wczoraj, punktualnie o go-
dzinie 15.30, zebrała się cała
załoga Fabryki Przyrządów
i Uchwytów, aby zaprotesto-
wać przeciwko nowym pró-
bom wskrzeszenia Wehr-
machtu.

„Nowy układ parysko-lon-
dyński to ten sam diabeł, co
„europejska wspólnota obro-
na”. Tylko inaczej wymalo-
wany. Większość z nas tutaj
zebranych straciła swoich
bliskich w czasie ostatniej
wojny. Dlatego gorąco wita-
my nowe propozycje pokojo-
we zawarte w ostatniej no-
cie radzieckiej do rządów 23
państw” — mówił Romuald
Rosiewicz.

Następnie przemawiali: re-
ferent BHP Henryk Prymak,
poseł na Sejm PRL tow. Mi-
kołaj Iwanow, szlifierz Euge-
niusz Matwiejuk. W wypo-
wiedziach ich przebiegała nie-
nawidnie do nowej wojny, go-
rące pragnienie pokoju. Ze-

W sobotę, dnia 20 listopada
br., o godz. 17 w sali Klubu
TPP-R (Rynek Kościuszki)

z okazji ukazania się

1000-go numeru

„Gazety Białostockiej”

odbędzie się

spotkanie Redakcji

z czytelnikami

Po spotkaniu bogata część

artystyczna

Karty wstępu na spotka-
nie wydawane będą dziś od
godz. 10 do godz. 16 w Re-
dakcji „Gazety Białostoc-
kiej” (ul. Kilińskiego 15) na
imiennie zapotrzebowania
rad zakładowych, złożone w
Redakcji w ciągu dnia
wczorajszego.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

★ A

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 274 (999)

BIAŁYSTOK, piątek, 19 listopada 1954 r.

Cena 20 gr

W Sztokholmie rozpoczęła obrady SESJA ŚWIATOWEJ RADY POKOJU

Współpraca krajów Europy w celu zapewnienia ich wspólnego bezpieczeństwa

pierwszym punktem porządku dziennego

SZTOKHOLM. — W dniu 18 listopada rozpoczęły się w
Sztokholmie obrady sesji Światowej Rady Pokoju.

Przewodnictwo pierwsze-
go posiedzenia objął wybitny
szwedzki działacz ruchu ob-
rońców pokoju duchowny
Sven Hector. W swym prze-
mówieniu powitałym wyraził
on zadowolenie, że sesja
Światowej Rady Pokoju zwo-
łana została do stolicy Szwec-
ji oraz podkreślił, że obrady
tej sesji mieć będą, z pewno-
ścią ogromne znaczenie dla
sprawy walki o pokój.

Przystąpiono do pierwsze-
go punktu porządku dzien-
nego: „Współpraca wszystkich
krajów Europy w celu za-
pewnienia ich wspólnego bez-
pieczeństwa”. Referat w tej
sprawie wygłosił senator
Ambrogio Donini, profesor
uniwersytetu w Rzymie.

Główną część swego referatu
poświęcił mówca problemowi
niemieckiemu, zwracając u-
wagę na groźbę, jaką stanowi
dla bezpieczeństwa Europy i
powszechnego pokoju odro-
dzenie militarystyki niemiec-
kiej. Nota radziecka z dnia
13 listopada w sprawie bez-
pieczeństwa zbiorowego w
Europie daje konkretną pod-
stawę do przedyskutowania
na obecnej sesji zagadnień
bezpieczeństwa zbiorowego,
jedności i pokoju.

Zadanie polega dziś na tym, by nie
dopuszczyć do ratyfikacji ukła-
dów londyńsko-paryskich i
domagać się zwołania konfe-
rencji proponowanej przez
ZSRR.

Z kolei francuski deputo-
wany postępowy Gilbert de
Chambrun zreferował pewne
zagadnienia związane rów-
nież z pierwszym punktem
porządku dziennego.

Pani Thea Arnold (Niemcy
zachodnie) mówiła o niebez-
pieczeństwach, jakimi grozi
remilitaryzacja republiki boń-
skiej, i stwierdziła, że stwo-
rzenie systemu bezpieczeń-
stwa zbiorowego w Europie
jest żywotną koniecznością
dla wszystkich narodów euro-
pejskich, w tym także narodu
niemieckiego.

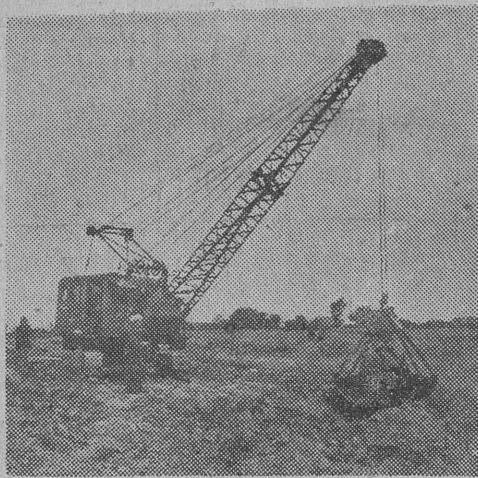
Co mówi nasz program wyborczy

„W dalszym ciągu i z większym jesz-
cze rozmachem prowadzić należy melio-
rację na Kuwasach, Nurcu, Biebrzy i
Narewce oraz wszystkich mniejszych
kompleksach bagiennych, by zagospoda-
rowawszy w roku przyszłym nowe 25 ty-
sięcy hektarów łąk, stworzyć warunki dla
zwiększenia pogłowia o dalsze 30 — 35
tysięcy sztuk”.

(Z programu wyborczego Wojewódzkiego
Komitetu Frontu Narodowego).

NASZE województwo ma ogromne moż-
liwości rozwoju bazy paszowej, a co za
tym idzie — wzrostu hodowli bydła. Ma o-
gromne możliwości nie tylko pełnego zapa-
trzenia ludności Białostockiej, ale również
żywnościowe, ale również — jako wojewódz-
two typowo rolnicze — możliwości zapa-
trzenia w żywność przemysłowych części na-
szego kraju. Do tego celu zmierzają właśnie
prowadzone na coraz większą skalę roboty
melioracyjne, pozwalające na rozwój hodo-
wli.

Na przykład założenia planu melioracyj-
nego na rok przyszły przewidują dalsze pro-
wadzenie rozpoczętych już robót w dolinie
rzeki Nareśl (powiat białostocki), gdzie przez
wykopanie nowych rowów o łącznej długo-
ści 45 kilometrów nawodni się 400, a obej-
mie pełną uprawą 450 hektarów nieużytecz-
nych dotychczas łąk. Podobnie kontynuować
się będzie roboty melioracyjne na Kuwa-
sach, w dolinie rzeki Białki, Supraśli, Nur-
ca i Nurczyka i w wielu innych mniejszych
objektach melioracyjnych naszego woje-
wództwa.



We wsi Czarna Wieś w woj. białostockim
prowadzi się prace melioracyjne na podm-
kowych łąkach na obszarze 3.800 ha.

NA ZDJĘCIU: kopalnia — przy pracy.

(CAF — fot. St. Wdowiński)

Ogółem przeprowadzone w tym roku ro-
boty melioracyjne pozwolą na zwiększenie
pogłowia bydła o 36 tysięcy sztuk (w tym
samych krów o 29 tys. szt.), w wyniku cze-
go obsada na 100 hektarów wyniesie 32,4
szt. wobec 28,5 szt. w roku bieżącym.

Objęcie pełnym zagospodarowaniem dal-
szych 13.700 hektarów łąk przyczyni się rów-
nież do zwiększenia rocznej mleczności
krów.

Produkcja towarowa mleka w naszym
województwie będzie w roku 1955 większa o
50 milionów litrów.

Tymi sprawami zajmą się nasze rady

Spotkanie załogi zakładów im. Sierżana z kandydatami do MRN w Białymstoku

Gdy Olga Fechner zaczęła
mówić o niedociągnięciach w
pracy Miejskiego Przedsię-
biorstwa Komunikacyjnego, o
tym, że nieraz godzinami
trzeba czekać na autobus, że
z tego powodu wielu robotni-
ków spóźnia się do pracy —
na sali odezwały się oklaski.
Okłaski te nie były oznaką
uznania dla pracy MPK w
Białymstoku. Bo oto już na-
stępna z pracownic zakładów
im. Sierżana, Teodora Ba-
kun, kategorycznie domagała
się, aby Prezydium MRN za-
jęło się doraźnie dyscypliną
pracy kierowców MPK, któ-
rzy bardzo często, widząc na
przystanku grupę robotni-
ków, nie raczą zatrzymać
wozu.

— Czy tak być może —
zwróciła się zapytaniem Zo-
fia Zdanowska — żeby wła-
ściciele domów samowolnie
podnosili komorne często
dwa, a nawet trzykrotnie.
Tymi sprawami powinna się
moim zdaniem również zająć
nasza Miejska Rada Naro-
dowa, nasi radni.

„Powinna się zająć nasza
Miejska Rada Narodowa, na-
si radni...”

Słowa te często padały na
wczorajszym zebraniu w za-
kładach im. Sierżana. Na
spotkaniu załogi z kandyda-
tami do Miejskiej Rady Na-
rodowej w Białymstoku: Mi-
kołajem Wysockim — I sekre-
tarem KM PZPR, oraz
wólkami Janiną Kupria-
nowicz, Bolesławem Chwo-
lernikiem i Heleną Sarosiek
— pracownicy występowali,
choć początkowo nieśmiało,
z coraz to nowymi propozy-
cjami.

Wielu zwracało uwagę
kandydatom do rady mie-
jskiej na zaniedbane ulice na
peryferiach miasta.

— Czy naprawdę nie ma
żadnej rady, aby taką ulicę
Folwarczną oświetlić przy-
najmniej kilkoma lampami
elektrycznymi — mówił tow.
Opacki.

— Jak długo będziemy
czekać na rozpoczęcie budo-
wy (planowanej od trzech lat)
przedszkola i żłobka przyza-
kładowego? — zapytywał
Wincenty Halecki.

— Nasi radni powinni za-
jąć się również sprawami by-
towych naszej załogi — rzu-
cił ktoś z sali.

— Szczególnie chodzi nam
o lepsze zaopatrzenie kios-
ków w podstawowe artykuły
— domagała się Sabina Pio-
trowicz.

Pracownicy Sierżana zwraca-
li się do swych kandydatów
z pełnym zaufaniem, często w
wybitnie osobistych spra-
wach. Z ufnością, że radni
pomogą, przedstawił Henryk
Kaliszewski swe trudności
mieszkańcowe.

— Przed sześciu miesiąca-
mi składałem podanie o re-
mont mieszkania, gdyż piec
jest zupełnie zrujnowany, a
podłoga tak spróchniała, że
strach po niej chodzić — mó-
wił on. — A Wydział Gospo-
darki Komunalnej zwleka z
przysłaniem komisji, by wy-
dała orzeczenie na rozpoczę-
cie remontu.

Skrętnie notowali uwagi
robotników kandydaci do ra-
dy. Spraw do załatwienia,
(Ciąg dalszy na str. 2)

Aby była skuteczna

JEDNYM z ważnych środ-
ków propagandowych w
kampanii wyborczej jest li-
teratura wyborcza, na którą
składają się broszury omawia-
jące zdobycze naszej Ojczy-
zny i dalsze perspektywy jej
rozwoju, obok zaś tej litera-
tury plakaty i hasła, progra-
my artystyczne dla świetlic.

Stanowią one poważną po-
moc dla naszych propagan-
dystów i agitatorów. Docenia-
ją w pełni wiele komitetów
partyjnych oraz komitetów
Frontu Narodowego, które
przykładają dużą wagę do
właściwego rozprowadzenia
tych cennych materiałów
propagandowych i agitacyj-
nych.

Niekiedy jednak zdarzają
się wypadki przetrzymywa-
nia broszur, niewysyłania ich
w porę do gromadzkich ko-
mitetów Frontu Narodowe-
go. Na przykład w powiecie
grajewskim wiele wsi, jak
na przykład Bełda, nie otrzy-
mało dotychczas ani jed-
nej broszury. Wydział Pro-
pagandy Komitetu Powiato-
wego partii w Sokółce za-
miał wysłać broszury w te-
ren natychmiast po otrzyma-
niu, trzymał je u siebie w
szafie. O lekceważącym sto-
sunku do literatury wybor-
czej aktywni gromadzkich ko-
mitetów Frontu Narodowego
w Dobryńwie Dużym i
Olmontach świadczy całko-
wity brak zainteresowania
broszurami, które leżą w a-
gencjach pocztowych, za-
miast trafić do ludzi.

Aby nasza propaganda by-
ła jak najbardziej skutecz-
na, aby w pełni trafiała do
ludzi, musi przybierać róż-
norodną formę. Dlatego wła-
śnie nie wolno nam lekcewa-
żyć tak potężnego środka
propagandy, jaką jest bro-
szura pozwalająca na zapo-
znanie się z wieloma zagad-
nieniami, broszura wyjaśnia-
jąca całe mnóstwo nieja-
snych spraw.

Godną naśladowictwa jest
inicjatywa powiatowych ko-
mitetów Frontu Narodowego

w Elku i Łomży, które wy-
dały cieszące się wielkim po-
wodzeniem u ludności bro-
szury omawiające rozwój i
perspektywy gospodarki rol-
nej tych powiatów.

A teraz jeszcze kilka słów
o plakatach i hasłach. Otóż
w wielu miejscowościach na-
szego województwa nie ma
plakatów o tematyce wy-
borczej. Wynika to stąd, że
rozdzielił ich nie jest najlep-
szy i nie najlepsza jest tro-
ska aktywność komitetów
Frontu Narodowego o ich wyko-
rzystanie. Tak na przykład
Gromadzki Komitet Frontu
Narodowego w Jedwabnem
(powiat Łomża) nie otrzymał
wcale plakatów przedwybor-
czych, natomiast w osadzie
Wizna w tym samym powie-
cie przysłane plakaty utknę-
ły na pocztce, gdzie pracow-
nicy niszczą je pakując w nie
pieniądze. W gromadzie Klu-
cze Duże plakaty i hasła le-
żą na dnie szafy w lokalu
komisji wyborczej.

Również rozmieszczanie
plakatów przedstawia dużo
do życzenia. Często są one
naklejane w miejscach nie-
widoznych, na tablicach za-
klejonych starymi, zniszczo-
nymi plakatami i ogłoszenu-
mi. A przecież barwny pla-
kat umieszczony na czystej
tablicy staje się w pewnym
sensie elementem dekoracyj-
nym i oddziałuje na naszą
wyobraźnię, pomaga stwo-
rzyć właściwą atmosferę wo-
kół danego zagadnienia. Stąd
też troska instancji partyj-
nych, troska wszystkich ak-
tywistów komitetów Frontu
Narodowego winna iść w
kierunku całkowitego i wła-
ściwego wykorzystania pla-
katów.

Zrozumienie przez wszyst-
kich ludzi pracy ważności o-
becnej kampanii, nakłada na
wszystkich członków partii,
na wszystkich aktywistów
Frontu Narodowego obowią-
zek dbałości o jak najlepsze
wykorzystanie tak ważnego
środka propagandy, jakim
jest literatura wyborcza. (zm)

N. Chruszczow zwiedził plantacje bawełny w Tadżykistanie

MOSKWA. — Jak podaje agencja TASS, w dniach 14 i 15 bm. pierwszy sekretarz Komitetu Centralnego KPZR N. S. Chruszczow wraz z sekretarzem KC Komunistycznej Partii Tadżykistanu Gafurowem, przewodniczącym Rady Ministrów Tadżyckiej SRR Rasułowem i przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej Tadżyckiej SRR Dodchudojewem zwiedzili szereg kolchozów i sowchozów Tadżykistanu zapoznając się z mechanizacją uprawy bawełny i innymi zagadnieniami związanymi z rozwojem rolnictwa.

W rejonach położonych w Dolinie Hissarskiej i Dolinie Wachu N. S. Chruszczow interesował się szczególnie doświadczeniami nad uprawą bawełny sposobem kwadratowo-gniazdowym.

Kierownictwo sowchozu im. Kujbyszewa pokazało N. S. Chruszczowowi i towarzyszącym mu osobom plantacje bawełny uprawianej w kierunku podłużnym i poprzecznym o 45 cm odstępach między rzędkami. Doświadczenia potwierdziły, że kwadratowo-gniazdowa uprawa bawełny umożliwia mechanizację procesów pielęgnacyjnych i znacznie zmniejsza wkład pracy.

N. S. Chruszczow interesował się również pracą selekcyjnych stacji doświadczalnych, które prowadzą obecnie badania nad wyhodowaniem nowej odmiany bawełny cienkowlókniastej.

W kolchozie im. Malenkowa kolchoźnicy i kolchoźnice zapoznali N. S. Chruszczowa z rezultatami swej walki o wysokie plony bawełny. Podczas gdy w 1951 r. w kolchozie tym przeciętny urodzaj z ha wynosił 33 q, to w 1953 r. zwiększył się dzięki nowym metodom uprawy do 39,4 q, a w 1954 r. wyniósł około 43 q. O jeszcze piękniejszych plonach w rb. zameldował N. S. Chruszczowowi przewodniczący kolchozu im. Lenina — Nazarow. Na powierzchni 1,285 ha kolchoz ten uzyskał przeciętnie 45 q bawełny z ha. W kolchozie tym N. S. Chruszczow zwiedził nowy dom kultury mogący pomieścić 500 osób.

N. S. Chruszczow zapoznał się także z pracą kolchozu im. Kalinina w rejonie Kurgan-Tiubinskim. Ponadto zwiedził on szereg kolchozów i sowchozów specjalizujących się w hodowli owiec. Najbardziej rozpowszechnionym gatunkiem owiec jest tu owca mińska rasy hissarckiej. N. S. Chruszczow zalecił zbadanie możliwości rozszerzenia w republice hodowli owiec cienkorunnych.

W dniu 15 bm. w mieście Kurgan-Tiub odbyła się konferencja przewodniczących kolchozów, dyrektorów MTS-ów i sowchozów oraz przedstawicieli organizacji partyjnych i radzieckich. Uczestnicy konferencji podzielili się doświadczeniami w dziedzinie sprzętu i dostaw bawełny oraz w dziedzinie dalszego

rozwoju uprawy tej rośliny. Kolchozy i sowchozy położone w Dolinie Wachu zobowiązały się dostarczyć w br. państwu 25.000 tonn bawełny ponad plan. Na konferencji omówiono także problemy związane z dalszym rozszerzeniem obszaru zasiewów bawełny i zwiększeniem wydajności z ha tej rośliny, ze zwiększeniem produkcji mięsa, mleka i wełny, rozwojem sadownictwa i uprawy latrośli winnej.

Na konferencji przemawiał N. S. Chruszczow podkreślając, że Tadżykistan posiada wielkie możliwości rozwojowe i w najbliższym czasie może w znacznym stopniu zwiększyć uprawę bawełny, zwłaszcza odmian cienkowlókniastych. Decydującym warunkiem dalszego rozwoju uprawy bawełny — podkreślił N. S. Chruszczow — jest wprowadzenie kompleksowej mechanizacji.

Spotkanie N. S. Chruszczowa z rolnikami Tadżykistanu odbyło się w serdecznej, przyjaznej atmosferze. W dniu 16 bm. N. S. Chruszczow przybył do Taszkentu.

Należy uczynić wszystko by Niemcy zachodnie nie stały się zarzewiem wojny w Europie

Referat W. Ulbrichta na Plenum KC SED

BERLIN. — W Berlinie odbyło się XXI plenum KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności. Referat pt. „Realizacja uchwał IV Zjazdu SED i zadania po wyborach” wygłosił 12 bm. pierwszy sekretarz KC SED Walter Ulbricht.

IV Zjazd naszej partii — oświadczył m. in. W. Ulbricht — wskazał narodowi niemieckiemu drogę do rozwiązania żywotnie ważnych problemów. Partia nasza walczy o zjednoczenie klasy robotniczej całych Niemiec, o zjednoczenie wszystkich pokojowych, demokratycznych sił w imię wypełnienia wielkiego zadania narodowego — odrodzenia Niemiec na zasadach pokojowych i demokratycznych.

Omawiając ostatnie wybory w NRD, Ulbricht podkreślił, że doprowadziły one do dalszego umocnienia władzy robotniczo-chłopskiej w NRD.

Przechodząc do omówienia paryskich separatystycznych układów, W. Ulbricht stwierdził: Nie ulega wątpliwości, że wskrzeszenie militarystyki niemieckiego i włączenie Niemiec zachodnich do agresywnych ugrupowań wojennych oznacza zachowanie na długie lata podziału Niemiec i stanowi bezpośrednie zagrożenie pokoju w Europie.

NARÓD NIEMIECKI A UKŁADY PARYSKIE

Wzywamy wszystkie pokojowe siły Niemiec zachodnich — powiedział W. Ulbricht — do prowadzenia szerokiej kampanii protestacyjnej przeciwko paryskim układom wojskowym, przeciwko przekształcaniu Niemiec zachodnich w główne zarzewie wojny w Europie...

SPOSÓB PRZEPROWADZENIA OGÓLNONIEMIECKICH WYBORÓW WINIEN BYĆ UZGODNIONY PRZEZ OBE STRONY

Dla wszystkich patriotów niemieckich zjednoczenie Niemiec jest najważniejszym i najaktualniejszym postulatem. Pragną oni rokowań między przedstawicielami obu części Niemiec oraz zwołania konferencji czterech mocarstw w celu pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego. Problem ten powinien być rozwiązany drogą

W trosce o zapewnienie bezpieczeństwa w Europie Rządy Rumunii i Bułgarii wyrażają zgodę na udział w konferencji ogóloeuuropejskiej

Apel FDJ do młodzieży niemieckiej

BERLIN. — Jak podaje agencja ADN, Rada Centralna FDJ (Wolnej Młodzieży Niemieckiej) wystosowała apel do wszystkich młodych Niemców ze wschodu i z zachodu kraju, by aktywnie poparli radzieckie propozycje zawarcia układu o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie.

Propozycje radzieckie — głosił apel — odpowiadają interesom całej młodzieży niemieckiej, która nie chce paść ofiarą nowej wojny. Młodzież niemiecka powinna obecnie zaznaczyć ogół ludności z treścią pokojowych propozycji radzieckich. Powinna ona domagać się zwołania ogóloeuuropejskiej konferencji w sprawie bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, w której udziałem przedstawiciele NRD i Niemiec zachodnich.

BUKARESZT. — Rumuńska Agencja Telegraficzna podała tekst odpowiedzi Rumuńskiej Republiki Ludowej na notę rządu radzieckiego z dnia 13 listopada 1954 r. W odpowiedzi tej czytamy:

„Rząd Rumuńskiej Republiki Ludowej potwierdza odbiór noty rządu ZSRR, proponującej zwołanie w Moskwie lub Paryżu 29 listopada konferencji ogóloeuuropejskiej w sprawie stworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Rząd Rumuńskiej Republiki Ludowej podziela zdanie rządu radzieckiego o powadze groźby, jaka powstała w Europie wskutek podpisania układów londyńskich i paryskich o remilitaryzacji Niemiec, o stworzeniu zachodnio-niemieckich sił zbrojnych i o włączeniu Niemiec zachodnich do ugrupowań militarnych niektórych państw, jak np. do unii zachodnio-europejskiej i bloku północno-atlantycznego.

Rząd Rumuńskiej Republiki Ludowej uważa sprawę utrzymania pokoju i zapewnienia bezpieczeństwa zbiorowego w Europie za problem o żywotnej doniosłości dla narodu rumuńskiego, podobnie jak dla innych narodów Europy. Rząd Rumuńskiej Republiki Ludowej podziela w zupełności opinię rządu ZSRR, że w tym celu należy podjąć kroki dla stworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie — system, który uwzględni słusne interesy wszystkich państw europejskich — wielkich i małych — bez względu na ich ustrój społeczny i państwowy.

Wobec tego rząd Rumuńskiej Republiki Ludowej oświadcza, że gotów jest wziąć udział w konferencji, która ma rozwiązać problem stworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Rząd Rumuńskiej Republiki Ludowej wyraża zgodę na propozycję, by wspomniana konferencja zwołana została do Moskwy lub Paryża na dzień 29 listopada.

SOFIA. — 17 bm. dzienniki bułgarskie opublikowały odpowiedź rządu Bułgarskiej Republiki Ludowej na notę rządu ZSRR z dnia 13 listopada. Rząd Bułgarskiej Republiki Ludowej stwierdza: „Uchwały konferencji dziełu państw w Londynie i konferencji paryskiej w sprawie ponownego uzbrojenia Niemiec zachodnich oraz wciągnięcia ich do tworzonego w Europie zachodniej ugrupowania militarnego i do agresywnego bloku atlantyckiego zagrażają poważnie pokojowi w Europie. Urzeczywistnienie tych uchwał unie-

Naród polski domaga się pokojowych rokowań

(Ciąg dalszy ze str. 1)

tamy w podjętej na tej masowej rezolucji. — Nie dopuścimy do wskrzeszenia nowej wojny. Z nieugiętą wolą popieramy propozycję Związku Radzieckiego w sprawie rokowań pokojowych.

Wzmocnionym wysiłkiem walczymy o rozkwit i siłę naszej Ojczyzny i o trwały pokój. (hr)

BUDOWLANI

Zalogi Białostockiego Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego, Zjednoczenia Instalacji Sanitarnych i Instalacji Elektrycznych zebrane wczoraj na masowej zadokumentowały swą solidarność z propozycjami Związku Radzieckiego. W swoich wypowiedziach zebrani pracownicy wyrażali ostry protest przeciwko odrzuceniu militarnemu w Niemczech zachodnich.

„My robotnicy, inżynierowie i pracownicy administracji, popierając gorąco propozycje Związku Radzieckiego, składamy kategorię protestu przeciwko wskrzeszeniu militarystyki niemieckiej i żądamy zwołania konferencji ogóloeuuropejskiej, która przyczyni się do utrwalenia pokoju. Walczymy o siłę naszej Ojczyzny, o dobrobyt, oddając coraz więcej i zbliżając do ludzi pracy, coraz więcej środków kulturalnych i oświatowych. Wzywamy do podjęcia walki o realizację tych celów — oto słowa rezolucji uchwalonej przez zebranych na masowce. (st)

Spotkania wyborców z kandydatami do rad

(Ciąg dalszy ze str. 1)

jak na pierwsze spotkanie, uciulało się sporo.

Naszym zadaniem — zwrócił się do zebranych tow. Wysocki — jest ścisły kontakt z wami, aby przy waszej współpracy, w imię żywotnych interesów ludzi pracy, kierować gospodarką miasta. Tak rozumiemy nasze obowiązki, tak będziemy pracować.

O SWOICH CODZIENNYCH KŁOPOTACH...

W Suwalskich Zakładach Piwowarsko-Słodowniczych

Ze świata

NOWY JORK

W środę wieczorem przybył z Kanady do Waszyngtonu premier francuski Mendes-France, by odbyć rozmowy z prezydentem USA Eisenhowerem, sekretarzem stanu Dullesem i innymi politykami amerykańskimi.

Waszyngtońskie narady Mendes-France potrwać mają do soboty.

Kola polityczne przewidują, że podczas tych narad przedyskutowane będą następujące zagadnienia: sprawa Zagłębia Saary i perspektywy ratyfikacji układów paryskich; stosunki między Wschodem a Zachodem; problemy Indochin; produkcja i podział broni w ramach projektowanej „unii zachodnio-europejskiej”.

MOSKWA

22 listopada br. rozpoczyna się w największych kinach Moskwy, Leningradu, Kijowa, Mińska i innych miast Związku Radzieckiego II Festiwal Filmów Polskich w ZSRR.

LONDYN

W środę rozpoczęła się w Izbie Gmin debata nad układami paryskimi w sprawie utworzenia t.zw. „unii zachodnio-europejskiej” i remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Minister spraw zagranicznych Eden wygłosił przemówienie, w którym wzywał do przyjęcia tych układów.

RZYM

Włochy nawiedziła fala niezwykle silnych w tej porze roku mrozów. W niektórych okęgach górskich temperatura spadła do 30 stopni poniżej zera. W Alpach cztery osoby zmarły wskutek mrozu.

We Włoszech południowych i na Sycylii spadły ulewne deszcze, które spowodowały wylewy rzek i powodzie.

FOTOGRAFIA W 3 MINUTY

Ciekawy model

aparatu fotograficznego

MOSKWA. — W Związku Radzieckim ukazał się w sprzedaży aparat fotograficzny marki „Momen”, który wykonuje na oczekiwaniu 8 zdjęć o rozmiarze 8,5x10,5 cm. Po dokonaniu zdjęcia, z automatycznego „laboratorium” aparatu wychodzą po 3 minutach całkowicie gotowe odbitki.

10 minut bez serca

WARSZAWA. — Około 15 warszawskich lekarzy i wiele pielęgniarek z zapartym tchem śledziło przed paroma dniami pierwszą w Polsce operację serca, przeprowadzoną najnowszą metodą, przy wyłączeniu na pewien czas z krwioobiegu tego tak ważnego dla organizmu narządu. Operacja, która miała charakter eksperymentalny, wykonana została w Instytucie Gruźlicy w Warszawie. Pacjentem był pies.

Najważniejszą sprawą przy tego rodzaju zabiegu było przygotowanie pacjenta do operacji — zwołienie procesów przemiany materii, obniżenie temperatury ciała i zwołienie pracy serca. Organizm zostaje doprowadzony zgodnie do stanu utajonego życia, takiego stanu — w jakim np. niektóre zwierzęta zapadające w sen zimowy, spędzają nieraz parę miesięcy.

Operacja udała się całko-

wicie, dostarczając naszym chirurgom i anestezjologom wielu cennych doświadczeń i obserwacji.

Dziesięć minut serce psa pozostało wyłączone z krwioobiegu, a dzięki zwołeniu procesów przemiany materii organizm zwierzęcia doskonale wytrzymał operację, pomimo iż normalnie np. mózg pozbawiony w ciągu trzech minut dopływu krwi obumiera.

W niedalekiej przyszłości zastosowanie tej metody operowania w stanie hibernacji — życia utajonego — pozwoli na chirurgiczne leczenie niektórych ciężkich schorzeń serca u ludzi oraz na dokonywanie wielu innych poważnych zabiegów chirurgicznych, które dotychczas były niemożliwe. Nauka stwierdziła bowiem, że w tym stanie organizm znacznie lepiej znosi ciężkie operacje, wstrząsy itp.

Zgon wybitnego astronoma prof. T. Banachiewicza

KRAKÓW. — W dniu 17 bm. zmarł w Krakowie w wieku 72 lat członek tytułowy Polskiej Akademii Nauk prof. U. J. dr Tadeusz Banachiewicz.

Od roku 1919 był profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego i dyrektorem Obserwatorium Astronomicznego w Krakowie. Napisał ok. 230 prac i rozpraw naukowych.

Prof. Banachiewicz wstąpił się m. in. wynalezieniem tzw. rachunku krakowianowego, który zdobył mu sławę światową.

Praworządność

N a wstępie garść przy-
padkowo dobranych
faktów. Dyrektor fa-
bryki X, mimo kilkakrotnych
interwencji związkowców, nie
honoruje postanowienia umo-
wy zakładowej o rozbudowie
urządzeń bezpieczeństwa pra-
cy. Nie odnoszą skutku pers-
wazy i apele — dyrektor u-
waża, że stoi ponad „mar-
nym” świstkiem papieru...

W pewnej instytucji sumien-
ny wzorowy pracownik ob. B.
otrzymał wypowiedzenie z powodu
tego, że należał kiedyś do AK
i „skaza” w życiorysie prze-
szkazał mu, zdaniem personal-
nika, „w... sporządzaniu bilan-
sów, do czego jako księgowy
jest powołany...”

W radzie narodowej powiatu
Z. zebrał się okazały plik skarg
i zażaleń, na które od roku oby-
watele oczekują odpowiedzi...

W wiosce Y „zaproszono”
średniorolnego chłopca na poste-
runek milicji. Podsuwając mu
pod nos deklarację o wstąpieniu
do spółdzielni produkcyjnej, u-
przejmy komendant, po ojcow-
sku, przekonywał chłopca: „Ra-
dziej ci po przyjacielu, nie
sprzeciwiaj się... No, i wreszcie
fakt znany naszym czytelnikom
z prasy. Mamy na myśli sprawę
zdradcy — prowokatora Józefa
Świątka, który z pełną premedy-
tacją stosował zbrodnicze me-
tody szpiestwa i dokonywał bez-
prawnych aresztowań.

Przytoczyliśmy fakty róż-
nej wagi i różnego kalibru, z
różnych dziedzin życia i śro-
dowisk. Wszystkie one dadzą
się jednak sprowadzić do
wspólnego mianownika.
Wszystkie są niczym innym
jak łamaniem ludowej prawo-
rządności.

Nie ma chyba potrzeby
przekonywać, jak wielkie
szkody wyrządzają podobne
fakty nie tylko poszczególnym
obywatelom ale i pań-
stwu ludowemu, ile trudu —
długiego, mozolnego trudu —
wymaga likwidowanie skut-
ków takich wypaczeń, błę-
dów, przewinień, prze-
stępstw. Wiemy dobrze, jak
ciężko odbudować zaufanie
do władzy ludowej obywatela,
któremu ten czy ów ka-
cyk, biurokrata, sekiar, nad-
gorliwiec — nie mówiąc
już o zakapturzonym wrogu
— wyrządził krzywdę.

Wiemy, że tego rodzaju
wypaczenia rodzą się z odzie-
dziczonych po dawnym ustro-
ju nawyków aparatu pań-
stwowego, którego cała istota
i praktyka przepełniona była
lekceważeniem i pogardą dla
człowieka. Zdajemy sobie też
sprawę jak obce nam, jak
sprzeczne z samą istotą de-
mokratycznej ludowej jest jakie-
kolwiek naruszanie praw o-
bywatelskich. Nie jest przy-
padkiem, że II Zjazd partii
poświęcony sprawie polepsze-
nia życia człowieka pracy, z
taką siłą i ostrością podkre-
śli konieczność zdecydowanej
walki o ochronę i umocnienie
ludowej praworządności.

Mówimy przecież, że pań-
stwo ludowe. I słowa te
nie są pustym dźwiękiem.
Oznaczają one, że państwo
ludowe swoją polityką i swo-
im ustawodawstwem broni
naszych interesów, broni god-
ności, praw i swobód każde-
go obywatela. Troszczą się o
to, by nikt pod żadnym pre-
tekstem nie śmiał tych praw,
konstytucji zagwarantowa-
nych, pogwałcić. I z całą kon-
sekwencją i surowością karze
tych, którzy nasze ustawy,
naszą praworządność łamią.

Ale powiedzmy sobie jasno:
ludowa praworządność — to
nie tylko przestrzeganie oby-
wiązujących ustaw, przepi-
sów, dekretów. To także pre-
strzeganie zasad naszej ide-
ologii, moralności i sprawied-
liwości, które legły u pod-
staw naszego ustawodawstwa.
To kierowanie się w rozstrzy-
ganiu spraw ludzkich niepi-
saną konstytucją socja-
listycznego humaniz-
mu, ufnością i wiarą w czło-
wieka.

Nie ma takiego przepisu,
który by regulował sprawy
tych obywateli, którzy byli
kiedyś w szeregach AK, któ-
rzy nieraz po latach błądzeń,
walk wewnętrznych, po wielu
potknięciach i rozczarowa-
niach trafili w końcu na na-
szą wspólną drogę, na drogę
całego narodu.

Ale czy nie jest narusza-
niem naszej humanistycznej
praworządności dyskrymino-
wanie takich ludzi za popeł-
nione błędy i pomyłki, jeśli
dziś razem z nami uczciwie,

ofiarnie Polskę budują? Czy
nie jest już nie tylko naru-
szaniem litery prawa, lecz za-
przeczeniem najistot-
niejszej właściwo-
ści naszego ustroju,
który zmienia i przeobraża
ludzi, jeśli zapatrzeni w jakąś
„plamkę” w życiorysie nie
dostrzegamy rzeczy najwa-
żniejszej — człowieka, który
przeszedł swoim codzien-
nym, rzetelnym trudem prze-
kreślił?

Są jeszcze u nas działacze
partyni i państwowi, którzy
nie widzą, że czujność nie ma
nic wspólnego z nieufnością,
że wszelkie szkodliwe wobec
ludzi uczciwych, którzy kie-
dyś wyznawali obce lub wro-
gie nam poglądy polityczne,
a nawet dzisiaj jeszcze nie
we wszystkim się z nami zgad-
dzają, to nie tylko łamanie
praworządności, ale również
osłabienie naszego Frontu
Narodowego.

Są u nas wciąż jeszcze
działacze partyni i państwo-
wi, którzy nie widzą, że ja-
kiekolwiek próby nacisku czy
przymusu w dziedzinie rozbud-
owy gospodarki spółdziel-
czej na wsi sprzeczne są nie
tylko z zasadami rewolucyj-
nej praworządności, ale biją
w sojusz robotniczo-chłopski,
podstawę jednolitości wszyst-
kich patriotów, skupionych w
szeregach Frontu Narodowe-
go.

Niemalą jest u nas pra-
cowników rad narodowych,
którzy nie dostrzegali tej
prawdy, że biurokratycz-
ny, bezduszny stosunek
do człowieka pracy, lekcewa-
żenie jego potrzeb i trosk,
pomijanie milczeniem jego
krytyki, skargi czy zażaleń
jest nie tylko niezgodne z
ideologią i polityką naszej
partii, jest nie tylko lekcewa-
żeniem Uchwały Partii i Rza-
du, ale też odgradza obywa-
tela od władzy ludowej, znie-
chęca do udziału w rządzeniu
państwem, rodzi apatię i bier-
ność polityczną, niezadowole-
nie i nieufność do naszych
władz.

A my przecież jesteśmy
partią, która swoją polityką,
swoją rewolucyjną działal-
ność opiera właśnie na ak-
tywności, inicjatywie i twór-
czej sile mas. Jesteśmy partią,
która nie rezygnuje z ani
jednego człowieka, nie szczę-
dzącego trudu rąk i mózgu w
walce naszego pokolenia o so-
cjalistyczną Polskę. Partia
nasza konsekwentnie i bez-
kompromisowo demaskuje i
tępi każdy przejaw narusze-
nia praworządności i domaga
się tego z całą bezwzględno-
ścią od wszystkich swoich
członków. Partia nasza uczy,
że praworządność jest jedna,

że obowiązuje każdego oby-
watela, niezależnie od stano-
wiska, jakie zajmuje, nieza-
leżnie od tego, czy posiada
legitymację partyjną w kle-
szeni, czy też jej nie posia-
da. Partia nas uczy, że par-
tyjniacy nie tylko nie mają
jakichkolwiek „przywilejów”
naruszania praworządności,
lecz muszą być jej najgorę-
tyszymi orędownikami i obroń-
cami, przykładem i wzorem
w jej przestrzeganiu.

Ale warto, żebyśmy sobie
jednocześnie z całą jasnością
uprzątnęli, że nie tylko
państwo ludowe ma obowią-
zek wobec obywateli, ale że
każdy z nas jest także odpo-
wiedzialny za wykonanie
swoich ściśle określonych o-
bowiązków wobec państwa.
Po raz pierwszy w naszej
historii nie ma u nas sprzecz-
ności między interesem pań-
stwa i interesem obywatela.
Po raz pierwszy mamy pań-
stwo, które służy nie garście
paszytów, lecz nam — lu-
dziom pracy.

I naszym najświętszym o-
bowiązkiem jest ochraniać i
umacniać to państwo, skrupu-
lannie wykonywać jego usta-
wy i przepisy. Naruszając bo-
wiem obowiązujące ustawo-
dawstwo, godzimy nie tylko
w interes naszego państwa
ale i w siebie samych.

A przecież mamy jeszcze
mnóstwo faktów łamania
dyscypliny pracy, opiesza-
łości w wykonywaniu planu
produkcyjnego w fabryce i
kopalni, czy też dostaw roln-
nych w gromadzie lub spół-
dzielni produkcyjnej, braku
poszanowania dla mienia spo-
łecznego itd. Dzieje się tak
dlatego, że często zapomina-
my o tym, jak gruntownie
różni się nasze prawodaw-
stwo, nasze ustawy, służące
interesom ludu od ustaw i
dekretów burżuazyjnej Pol-
ski, całym swym ostrzem wy-
mierzonych przeciwko lu-
dziom pracy.

I tylko wtedy, jeśli wszyst-
kie organa państwa wobec
obywatela jak i obywatel wo-
bec państwa ludowego spe-
lniać będą rzetelnie swoje o-
bowiązki, jeśli praworządność
będzie przestrzegana przez
wszystkich — można mówić o
pełnym stosowaniu zasad na-
szej ludowej demokracji. Tyl-
ko wtedy można pełniej i
wszechstronnie aktywizować
obywateli w rządzeniu kra-
jem, umacniać i pomnażać
siłę Polski, urzeczywistnić
nasze plany i marzenia: zbu-
dować dostatnie, sprawiedli-
we i piękne życie dla całego
narodu.

WŁADYSŁAW BOROWSKI

Z konferencji partyjno-ekonomicznej

w Białostockich Zakładach Przemysłu Pasmańterijnego

Dróg jest wiele

Z deptana nitka jedwabna na scho-
dach, nakreślona na wał taśma,
którą trzeba ściąć i wyrzucić do
odpadków, przestoje maszyn z braku
okówek, nadmierne opuszczanie godzin
pracy — oto kilka tylko momentów,
które podrażają koszty produkcji w
Białostockich Zakładach Przemysłu Pa-
smańterijnego. Z głęboką troską wska-
zywano na konferencji partyjno-eko-
nomicznej wszystkie rezerwy tkwiące w
zakładach, rezerwy umożliwiające ob-
niżkę kosztów własnych.

Towarzysze mówili o często wystę-
pującym zjawisku marnotrawstwa surow-
ców. Nie rzadki to widok, gdy z zapeł-
nionej po brzegi szpulami skrzyni osu-
wa się przedzą, gdy nie doglądana
przez robotnicę maszyna wciąga na
wał materiał. Do obniżki kosztów wła-
snych nie przyczynia się także zabru-
dzony towar, który kwalifikuje się do
niższych gatunków, połamane szpule,
czy też walające się opakowania.

Rozluźniona dyscyplina pracy, na
którą wskazywała Maria Diakanow,
powoduje częste przestoje maszyn, jest
przyczyną nierytmiczności produkcji, w
konsekwencji podraża koszty własne.
Wskazywano też na konieczność oży-
wienia pracy klubu techniki i racjona-
lizacji, gdzie od szeregu miesięcy nie
zorganizowano ani jednego zebrania.

Mówiono również o bardzo ważnym
momencie mającym duże znaczenie w
uzyskaniu oszczędności, mianowicie

o rytmicznym wykonywaniu planów
asortymentowych oraz o ciągłym pod-
wyższaniu jakości produkcji.

A że spraw tych nie doceniono,
mówią fakty. Choć ogólnie plan
produkcji plectejnej w cenach nie-
zmiennych i bieżących przekroczone,
to jednak w sześciu artykułach na pię-
tnaście produkowanych, planu nie wy-
konano. Przyczyny? Niższa od plano-
wanej wydajność na wyloto-godzinę,
niedostateczne analizowanie przez mi-
strów planów produkcyjnych oraz nie-
dostateczna troska nad noworuch-
mionymi maszynami.

Wiele kłopotu sprawia też zakładom
pasmańterijnym źle farbowana przez
fabrykę Pluszu przedzą, którą
trzeba często zwracać opóźniając
przez to samo produkcję.

Dwa cenne wnioski zgłosił na konfe-
rencji kierownik techniczny Praski.
Jeden z nich to produkcja z odpadów
sznurków, potrzebnych zakładowi do
opakowania.

Wnioski, wysunięte na konferencji
przez robotników, których celem jest
systematyczne obniżanie kosztów wła-
snych produkcji w zakładach, ujęto w
uchwałę postanawiając między innymi
— wykonywać rytmicznie plany asor-
tymentowe, wzmocnić kontrolę zuży-
cia surowców we wszystkich fazach
procesu technologicznego, dla podnie-

sienia jakości produkcji stworzyć pion
bezbakow. Postanowiono również
pogłębiać i rozszerzać postęp technicz-
ny przez racjonalizację i nowatorstwo
oraz dla podniesienia wydajności pracy
wezwać do współzawodnictwa Gdańskie
Zakłady Przemysłu Pasmańterijnego.

Uczestnicy konferencji partyjno-eko-
nomicznej potrafili krytycznie ustosun-
kować się do dotychczasowej pracy za-
kładu. Wskazując na wiele braków i
niedociągnięć potrafili znaleźć drogi
do ich usunięcia. Jednak ani w refera-
cie, ani w dyskusji nie padło ani jed-
no słowo, o roli i zadaniach organiza-
cji partyjnej.

A przecież organizacja partyjna w
swojej codziennej pracy politycznej
powinna ukazywać załozce ważność ob-
niżki kosztów własnych, jako jednej
z dróg prowadzących do podniesienia
naszego dobrobytu. Systematyczne roz-
wijanie współzawodnictwa walka z mar-
notrawstwem surowców, z naruszaniem
dyscypliny pracy, wykrywanie rezerw
potencjału produkcji na każdym od-
cinku pracy — oto zadania całej załogi,
którą kierować powinna organiza-
cja partyjna.

Zadania te są tym ważniejsze, że od
ich realizacji zależy będzie przyszła
praca będących w rozbudowie Biało-
stockich Zakładów Przemysłu Pasma-
ńterijnego. (St)

Gmina Nowy Dwór wykonała roczny plan kontraktacji lnu

Już od kilku tygodni trwa
w naszym województwie
kontraktacja roślin włókni-
stych na rok przyszły. Bar-
dzo dobre wyniki w zawie-
raniu umów kontraktacyj-
nych osiągnęli pracownicy
Gminnej Spółdzielni w
Nowym Dworze, pow. So-
kółka. Do dnia 13 bm. wy-
konali oni plan kontraktacji
lnu na gminę Nowy Dwór
w 100 procentach.

Sprawnie przebiega kon-
traktacja lnu w powiecie
monieckim. Do dnia 10 bm.
powiat ten wykonał roczny
plan kontraktacji w 48 pro-
centach. W dużym stopniu
przyczynili się do tego so-
łtys, którzy z ramienia
gminnych spółdzielni prowa-
dzą kontraktację w swoich
wsiach. Również niezłe o-
siągnięcia w zawieraniu u-
mów kontraktacyjnych na
uprawę lnu z chłopami in-
dywidualnymi i spółdziel-
niami produkcyjnymi mają
gminne spółdzielnie powia-
tu sokólskiego i bielskiego.

Kontraktacja roślin włók-
nistych najstabilniej przebiega
w powiatach: suwalskim, au-
gustowskim i gołdapskim,
gdzie w ciągu ostatniej de-
kady zawarto minimalną
ilość umów kontraktacyj-
nych.

Szerzej stosujmy torf



Coraz szerzej zastosowanie znajduje torf w gospodarce
rolnej, zastępując drogi cenny węgiel. W bieżącym roku
PGR-y zastosowały torf do opalania lokomotyw parowych
poruszających maszyn ośmiorowe.

NA ZDJĘCIU: przewóz torfu z PGR Jedlna (woj. łódzkie)
na pole, gdzie pracuje maszyna parowa. W bieżącym roku
na torfowiskach PGR Jedlna wydobyto 6.512 tonn torfu.
(CAF — fot. Kraska)

Linia telefoniczna do siedziby gromadzkiej rady narodowej



Grupa instalatorów z Urzędu Telekomunikacyjnego w Gdyni
postanowiła uczcić wybory przeprowadzeniem 2 dodat-
kowych linii telefonicznych, które połączą wieś z miastem.
NA ZDJĘCIU: pracownicy Urzędu Telekomunikacyjnego
Wiktor Holk i Mieczysław Marchewicz zakładają nowy
aparat telefoniczny w szkole podstawowej w Wielkim
Kacku. (CAF — fot. Ukielewski)

Listy czytelników

O moim towarzyszu pracy który kandyduje do WRN

PAWEŁ ANTOSZ, kie-
rownik szkoły w
Moszczone Pańskiej
(powiat siemiatycki), który
jest na liście kandydatów
do Wojewódzkiej Rady Na-
rodowej w Białymstoku —
od 6 lat pracuje jako na-
uczytel i kierownik Szkoły
Podstawowej we wsi Mosz-
czona Pańska. Od 6 lat
troszczy się o dzieci, o szko-
łę i swoją wieś.

Naszego kierownika
nie puszczymy od nas — mó-
wią nie tylko dzieci, ale i
wszyscy mieszkańcy wsi,
którzy obdarzają go aż po-
zazdroszczenia godnym za-

ufaniem i miłością. Nie ma
sprawy we wsi, w której
prawie chacie, której by on
nie znał, nie radził, nie
przeżywał wraz z jej miesz-
kańcami. I ludziemu po-
magają. Obecnie stawia no-
wy budynek szkolny, który
— jak mówią mieszkańcy —
„gdzieś kierownik wytrzas-
nął”, ot z opuszczonych do-
mów i stodół.

A jaka jest jego szkoła?
— Przyrodnik z kolegi —
mawia często kierownik Wy-
działu Oświaty. — Co za
piękna kukurydza!

Kukurydza stanowi
doskonałą karmę dla kur —
odpowiada Paweł Antosz. —
Hoduje właśnie zielononóż-
ki i miejscowe gosposie chce
zachęcić do tego. Już biorą
ze mnie przykład bo przekon-
ały się, że to dobre.

W szkole — liczne gablot-
ki z okazami z biologii, sto-
je z preparatami węży, jasz-
czurek, raków, ryb. Na
ścianach i na półkach wspa-
niane — wypchane rekami
kierownika — okazy róż-
nych ptaków i zwierząt,
których może pozazdrościć
wielu naszych nauczycieli
biologii w szkołach liceal-
nych.

Paweł Antosz, to nie tyl-
ko piękny przykład ofiar-
nego nauczyciela, zamiłowa-
nego biologa, przyrodnika.
To także przykład nauczy-
ciela — społecznika. Jest w
swojej MOZ i kierowni-
kiem szkolenia ideologicz-
nego, które prowadzi wzoro-
wo, jak mówią jego koledy
i przełożeni.

W szkole pogodny i spo-
kojny, otoczony rozmów-
ną w nim działawą, w którą
wpaja umiłowanie ludzi i
pracy.

W radzie narodowej bę-
dzie godnym reprezentan-
tem szerokiej rzeszy nauczy-
cielstwa naszego powiatu.
Godnym reprezentantem tak
licznie wyrosłego, szczegó-
lnie w ostatnich latach na-
rybku młodych pedagogów.

FR. MLKOWSKI

dyr. Liceum Ogólnokształcącego
w Siemiatyczach

Ożywić pracę kulturalno-oświatową w elckiej Fabryce Sklejek

Fabryka Sklejek w Elku
posiada piękną świetlicę.
Młodzież i starsi pracow-
nicy chętnie poszliby po skoń-
czonej pracy do świetlicy,
aby posłuchać radia, pogra-
ć w ping-ponga, szachy, po-
czytać książkę. Niestety,
świetlica jest ciągle zam-
knięta.

Dlaczego? Nie ma świetli-
cowej? Owszem, jest. Ale
pełni obowiązki maszynistki.
Widocznie dyrekcja Fabryki
Sklejek nie zależy na tym,
ażeby praca kulturalno-
oświatowa ruszyła z mart-
wego punktu.

STANISŁAWA KAPUSTA
korespondent

W grajewskim radiowęźle

Wdarzyło się to jeszcze w lipcu czy sierpniu. Zamajty-sowi z Grajewa zginął koń. Przepadł jak „kamień w wodę” i tylko urwany postronok świadczył, że do niedawna stał, jadł obrok i wiernie służył. Ale koń to nie igła. Szukał więc Zamajtys, szukali sąsiedzi. Bezskutecznie. Koń przepadł.

Jak to się stało, że Zamajtys postanowił ogłosić zgubę przez grajewski radiowęzeł — nie wiadomo. Może dlatego, że on i sąsiedzi zawsze pilnie słuchali lokalnych audycji, a może po prostu chwycił się ostatecznego środka...

Ostateczny środek — radiowęzeł w Grajewie okazał się jednak lepszy niż nagrody proponowane sąsiadom. Już następnego dnia zgłosił się do Zamajtysa znalazca z drugiego końca miasta razem z koniem. Czyj koń przypłacił się do jego stajni — dowiedział się właśnie z audycji radiowęzła.

Ten przytoczony fakt wcale nie jest jakimś typowym, ani najważniejszym. Ot, wpadł nam od razu w ręce przy zapoznawaniu się z grajewskim radiowęzłem. Ale chociaż jest taki zwykły i prosty, warto się bliżej nad nim zastanowić. Jak to się powszechnie mówi — wyciągnąć wnioski.

Waga jednego słowa

To, że Zamajtys zwrócił się do radiowęzła o pomoc i to, że natychmiast prawie odpowiedział mu inny słuchacz, świadczy o powszechności i popularności radia. Popularności, jaką cieszą się także i lokalne audycje. Przecież wzmianka o zgubie miała tylko kilka zdań, a jednak spełniła swoje zadanie. Tych kilka zdań okazało się niezmiernie ważnymi, pilnie słuchanymi przez wielu ludzi.

Tak, waga każdego słowa wypowiedzianego do tysięcy słuchaczy jest ogromna. To słowo może ich przekonać, może im na wiele spraw wskazać, wielu rzeczy nauczyć. Wielka musi być więc odpowiedzialność za słowo kolektywu ludzi współpracujących przy układaniu programu. Do dyspozycji stoi tylko 10-minutowa audycja dziennie. Od tego, jak każda minuta będzie wykorzystana, jakie i w jaki sposób opracowane zostaną problemy, zależy siła tego niezmiernie sugestywnego środka propagandy, agitacji, informacji.

Sugestywny ale niedoceniany

Na zapoznanie się z audycjami grajewskiego radiowęzła nie potrzeba zbyt wiele czasu. Po prostu jest ich żenująco mało i są żenująco ubogie. Nie było chyba wypadku, by zajmowały cały, przeznaczony na lokalne nadawanie czas i by chociaż w części wyczerpały jakiś problem. Tylko dwa komunikaty o akcji wyborczej. A poza tym nic, głucho na temat wyborów do rad narodowych — sprawy, która przecież najwięcej zajmuje ludzi, z

„Z zagadnień wyborów do rad narodowych”

Nakładem Wydawnictwa Prawniczego ukazał się zbiór pędzi prac zatytułowanych: „Z zagadnień wyborów do rad narodowych”.

W skład zbioru przygotowanego przez współpracowników katedry prawa państwowego Uniwersytetu Warszawskiego wchodzi następujące prace: Stefana Rozmaryna — Ustawa wyborcza do rad narodowych, Wojciecha Popkowskiego — Stanowisko i rola radnego w Polsce Ludowej, Stanisława Geberta — Wybory do rad terenowych w ZSR i w krajach demokracji ludowej, Janiny Zakrzewskiej i Andrzeja Gwizda — Wybory samorządowe w Polsce burżuazyjno-obszarniczej oraz Jerzego Tembrowicza — Wybory samorządowe we współczesnych państwach burżuazyjnych.

którą związane są dziesiątki problemów wartych omówienia i wyjaśnienia przez radiowęzeł.

Jakże dotąd mi towarzyszą z Komitetu Powiatowego partii, ani z Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego nie czuli potrzeby agitacji poprzez radio węzeł. Jego pracą interesowane się raczej formalnie. Ot, zrobiono raz na jakiś dłuższy czas zebranie kolektywu redakcyjnego (na które przyszło niewiele z zainteresowanych osób), pogadano trochę o audycji i... całą troskę o program złożyło na barki kilku i tak już obarczonych różnorodnymi funkcjami osób. A potem codzienna audycja powstawała dosłownie z improwizacji różnych komunikatów, na parę godzin przed jej wygłoszeniem. O jakimś kierowaniu audycjami, o polityce programowej nie było właściwie mowy.

Alle ostatnio mnogość spraw i problemów wyborczych, z którymi trzeba trafić do ludzi, kazała towarzyszyć z KP i aktywistom Frontu Narodowego maksymalnie wykorzystać wszystkie masowe środki propagandy, a więc i radiowęzeł.

Pierwsze kroki są najtrudniejsze

Właściwie dotąd radiowęzeł kierowany był tylko przez kolektyw ludzi nie pozostających w bliższym kontakcie z żadną organizacją społeczną. KP dawał wprowadzenie (ale bardzo rzadko) wytyczne dla polityki programowej, Prezydium Rady Narodowej w czasie jakiejś akcji też czasami stawiało zadania, ale na tym w zasadzie kończyła się opieka i pomoc komitetowi redakcyjnemu.

Ostatnio na posiedzeniu Prezydium Komitetu Frontu Narodowego w Grajewie wyłoniono odpowiedzialnego członka z ramienia Prezydium nad radiowęzłem — tow. Karwowską. Ten krok pozwolił na ściślejsze związanie pracy radiowęzła z zadaniami Komitetu Frontu Narodowego.

Jak to jednak bywa na początku, współpraca nie okazała się bynajmniej łatwą. Dawna niedocenianie odbiło się już na pierwszym wspólnym zebraniu. Na 20 zaproszonych osób, tych, którzy mogą i mają o czym pisać, przybyło zaledwie kilka. Reszta, a m. in. towarzysze z ZMP, z zakładów pracy zlece-wyżali i to zebranie.

O czym mówiono? Właśnie, w czasie dyskusji okazało się, że wcale nie jest tak łatwo opracować plan audycji na najbliższy tydzień. I chociaż wszyscy dobrze znali zadania na okres wyborów, nikt dokładnie nie potrafił sprecyzować zadań radiowęzła. Rzucały projekty były tylko wycinkami potrzeb i daleko odbiegały od konkretnej linii propagandowej Komitetu Frontu Narodowego.

Wydało się, że wynikało to z braku ogólnego nastawienia przez Komitet Frontu Narodowego. Nie opracował on na swym posiedzeniu żadnych zadań dla radiowęzła, zlecając tylko mechanicznie opiekę nad nim iemu ze swych członków.

Alle plan wreszcie opracowano. Nie jest on oczywiście doskonały, ale zawiera takie np. pozycje, jak reportaż z pracy gromadzkiego komitetu Frontu Narodowego, sylwetki kandydatów, audycje komentujące program wyborczy powiatu, reportaż z

czynów chłopskich, wywiad z kandydatem do rady itd. Plan jest więc ambitny i to zarówno pod względem formy, jak treści, ale...

Chodzi o wykonanie

I znowu napisanie audycji skupiło się w nielicznym kręgu osób. Pewnym jest, że tacy towarzysze, aktywni członkowie komitetu redakcyjnego jak Jabłoński, Wiśniewski, Kalinowska i inni dobrze wywiążą się ze swych zadań. Ale nie dotąd nie zrobiono, by rozszerzyć kolektyw autorski, a przez to wzbogacić i tematykę i formę opracowania.

Mogą się znów powtórzyć dawne braki, gdy nie było żadnego materiału do audycji, bo zajętych inną, terminową pracą tych kilku towarzyszy nie potrafiło dodatkowo zająć się audycją.

Przykład radiowęzła grajewskiego nie jest wcale odosobniony. Z podobnymi trudnościami borykają się i inne radiowęzły naszego województwa. Ich aktywizacja, przejście od wygłaszania przypadkowych komunikatów do celowej problematyki, szczególnie teraz, w okresie wyborów do rad narodowych jest konieczne. Wzbogacenie to bowiem naszą agitację wyborczą, da poważny oręż mobilizujący ludzi pracy wokół komitetów Frontu Narodowego.

Trzeba tylko, by komitety Frontu Narodowego uzupełniły najlepszymi agitatorami komitety redakcyjne radiowęzłów, żeby stale na bieżąco wyznaczały im zadania i kontrolowały ich wykonanie.

ZBIGNIEW NOWACKI

Adresat:

Rejonowy Inspektorat Cukrowni „Kętrzyn”

Oh, Stanisław Jegliński ze wsi Karasiewo w gminie Wólka (pow. suwalski) zasiał w tym roku na wiosnę bez umowy kontraktacyjnej 5 arów buraków cukrowych. Zasiał je własnymi nasionami, jak również nie pobrał zaliczki, jaką otrzymują chłopcy kontraktujący buraki cukrowe.

Podczas robienia pomiarów przez przedstawicieli Inspektoratu Rejonowego Plantacji Cukrowni „Kętrzyn” w Suwałkach u plantatorów buraków cukrowych, którzy je zakontrowali, zmierzono również działkę Jeglińskiego. On sam nie miał nic przeciwko temu i gdy ostatnio otrzymał powiadomienie o terminie dostarczenia buraków, przywiózł je w oznaczonym terminie do punktu skupu w Olecku.

Alle tu spotkał się z niespodzianką. Potraciono mu z wypłaty za rzekomo pobrane przez niego 10,3 kg saletry i 10,3 kg kaimitu, a nawozów tych przecież nie otrzymał.

Ciekawy jestem do czyjej kieszeni trafiła kwota potrącona Jeglińskiemu? Może na to pytanie zechce odpowiedzieć Rejonowy Inspektorat Plantacji Cukrowni „Kętrzyn” w Suwałkach.

WŁ. PODLASZCZYK
korespondent

Echo pieśni

W Boćkach istnieje zespół śpiewaczo-instrumentalny „Boćkowiak”. Wydobywa on z zapomnienia stare pieśni i tańce ludowe. Od starych ludzi z Boćek zebrano 30 piosenek „nie notowanych w żadnych śpiewnikach. Jest w nich dużo tęsknoty do lepszych czasów, dużo liryzmu ludowego. Ale są i wesołe, żartobliwe jak np. „Stara łeściowa”. Opracowane również zapomniane już tańce „Kadryl”. Ale zespół nie ma należytej opieki.

„Oj te Boćki ukochane” To tytuł piosenki, którą ułożyli członkowie zespołu. Chwali się w niej to, co jest dobre w Boćkach, co zostało dokonane w ostatnich latach, a wzmienia się i krytykuje braki i niedociągnięcia. A więc przedszkole, które mia-

ło być w czerwcu przebudowane, a do dziś stoi nieukończony. A więc łaźnia, która w 1954 roku miała być oddana do użytku, a w której dotychczas mieszczą się tylko wronie gniazda. Wymowne są i takie słowa piosenki: „W kinie sala nam się wali”.

Myślieli członkowie zespołu, że gdy taką piosenkę zaśpiewają w dniu Święta Pieśni, i to w Białymstoku, to na pewno jakieś „odpowiednie czynniki” zainteresują się sprawami boćkowiaków. Ale czas płynie, a zmian żadnych nie ma. Echo Święta Pieśni nie dotarło do odpowiednich biur i odpowiednich czynników.

Może słowo drukowane, nie potrzebujące akustyki i specjalnych rezonatorów, prędzej dotrze gdzie należy? (Na podstawie korespondencji J.W.)

OPOWSZECHNIAMY wiede rólniczą

Przejdźcie z letniego na zimowe żywienie zwierząt

Zagadnienie racjonalnego żywienia zwierząt gospodarskich nie należy do rzeczy łatwych i wymaga dużego doświadczenia. W żywieniu zwierząt ważną sprawą jest kolejność skarmiania pasz, a przede wszystkim przejście od letnich pasz do zimowych.

W niniejszej pogadance chcę omówić sposób przejścia z żywienia z pasz letnich (zielonek) na pasze zimowe.

Istnieje ogólna zasada mówiąca o tym, że przejście z pastwiskowego żywienia zwierząt na oborowe nie można dokonywać nagle, raptownie, gdyż natychmiastowa zmiana w żywieniu odbija się zwykle ujemnie na zdrowiu i produktywności zwierzęcia. I to nie tylko z powodu zmiany paszy, ale i z powodu zmiany warunków środowiskowych, gdyż zimą zwierzęta trzymane są w oborze, czy owczarni przy ograniczonym ruchu, często niedostatecznym dostępie światła i świeżego powietrza.

Jak więc widzimy, warunki żywienia i środowisko oddlegają daleko jedno od drugiego. A zatem przy raptownej ich zmianie można łatwo doprowadzić do zaburzeń w przewodzie pokarmowym zwierzęcia, utraty apetytu, normalnego ciężaru ciała i do obniżenia produktywności. Dlatego też praktyka hodowlana zaleca wszelkie zmiany w żywieniu przeprowadzać stopniowo, by przewód pokarmowy miał możliwość nastawienia się na wydzielanie soków trawiennych o określonej i właściwej jakości.

Praktycznie, przejście z żywienia letniego na zimowe należy przeprowadzać w sposób następujący: mniej więcej na 2 tygodnie przed przestawieniem zwierząt na zimowe żywienie skracają stopniowo czas przebywania na pastwisku, a przede wszystkim przestaje się paść w godzinach porannych. Np. krowy doje wyganiają się na pastwisko dopiero po południowym udoju, skracając stopniowo czas wypasu do zera. Równocześnie wraz ze skracaniem godzin wypasu zwierząt, należy w oborze czy owczarni zwiększać stopniowo dawkę pasz suchych w postaci siano i słomy, oraz w wypadku po-

stępienia, stosować częściej zielonki.

Często spotykamy się wśród rolników — hodowców ze zjawiskiem nadmiernej skarmiania w okresie jesiennym liści buraczanych. Na skutek takiego postępowania w żywieniu zwierząt nie tylko tracimy na wadze zwierzęcia, jego wydajności mlecznej czy też roboczej, ale ponosimy też straty w samych paszach, które nie są w pełni zjadane przez zwierzęta. Maksymalna dzienna dawka liści buraka pastewnego czy cukrowego na 1 sztukę dorosłego bydła nie powinna przekraczać 20 kg, zaś zielonek z potrawą, poplonów i wślek 25 kg, siano 4—6 kg, a słomy do syta. Pasze treściwe powinny być zadawane tym sztukom, których wydajność mleczna przewyższa 8 kg mleka dziennie.

Nadmieniam, że ilość zielonek powinna być zakwaszona. Jest to jedyna droga uniknięcia strat, a jednocześnie pozwalająca zbliżyć żywienie w późniejszym okresie, tj. w czasie zimy, do żywienia letniego, żywienia zielonkami.

Poza właściwym żywieniem ważną rzeczą jest zapewnienie zwierzętom przebywania na okolicznych, by mogły korzystać z dobroci światła, ruchu i świeżego powietrza. Takie warunki musimy zapewnić wszystkim zwierzętom hodowanym, a przede wszystkim sztukom młodym, które dla należytego rozwoju i budowy swego kośćca potrzebują dużo ruchu, świeżego powietrza i słońca.

Przechodząc na żywienie zimowe nie można również zapomnieć o przeprowadzeniu selekcji stada nie tylko pod względem zdrowotnym, ale i pod względem wartości hodowlanej. To znaczy sztuki mało wydajne i chore winny być wybrakowane na rzeź.

Przestrzegam powyższych zasad w praktyce zagwarantuje zdrowie i produktywność naszych zwierząt gospodarskich. Pozwoli wykonać zadania postawione przez partię i rząd na oddachu hodowli zwierząt, a tym samym zabezpieczy masę pracującą miast i wsi w podstawowe artykuły żywnościowe jakimi są mleko, mięso i tłuszcz.

Inż. JÓZEF KUSZNIER

POM w Kleszczelach nie ułatwia spółdzielcom pracy

Technika w rolnictwie, mechanizacja najbardziej pracochłonných robót polowych, przyczynia się nie tylko do zwiększenia wydajności pracy, ale i stosowanie jej wpływa na ogólny wzrost produkcji rolnej.

Członkowie niejednej już spółdzielni produkcyjnej w naszym województwie wiele zawdzięczają pomocy Państwowych Ośrodków Maszynowych. Zadowoleni są, gdy maszyny POM-owskie pracują sprawnie. A chłopcy indywidualni z sąsiednich wsi obserwując maszynową — dobrą pracę na polach spółdzielczych, skłaniają się ku gospodarce zespołowej. Zakładają u siebie spółdzielnie produkcyjne.

Alle że się dzieje wtedy, gdy POM nie wywiązuje się ze swych zadań. Kiedy maszyny — zamiast pracować stoją całymi dniami bezużyteczne. Wówczas spółdzielcy złością się, mając słuszne pretensje do POM, że nie dba o sprawne działanie maszyn.

Oto co pisze na ten temat nasz korespondent Trofim Panfiluk ze spółdzielni Dubicze Cerkiewne, pow. Hajnowka.

„Tydzień temu zakończyliśmy w naszej spółdzielni prace polowe. Poważne trudności mieliśmy z ich przeprowadzeniem, właśnie z winy POM w Kleszczelach.

Alle wróćmy do okresu żniw. Wtedy to spółdzielnia zamówiła w POM w

Kleszczelach żniwiarkę do koszenia żyta. POM przysłał do nas maszynę, lecz z tygodniowym opóźnieniem i w dodatku zepsutą. No i nie miał jej kto naprawić.

Potem przyszły siewy jesiennie. Trzeba było orkę przeprowadzić i ziarna do siewu namoczyć. Ile to wtedy kosztowało nas zachodów, żeby maszynę omiotową z POM otrzymać. Ja sam o sobiście musiałem jechać do Komitetu Powiatowego partii w Hajnowce i interweniować o pomoc w tej sprawie. Wreszcie POM przysłał maszynę do młocenia, ale znowu stała ona przez miesiąc bezczynna, gdyż nie była wyremontowana.

Ogólne zebranie członków naszej spółdzielni zapewniło traktorzystom bezpłatne wyżywienie i nocleg, aby wydajnie mogli pracować. Staramy się jak możemy, żeby nasza spółdzielnia wywiązywała się w porę ze swych zadań, lecz niestety, POM w Kleszczelach przez swe niedbalstwo zalamuje nasze plany. W przyszłości nie chcielibyśmy tego widzieć”.

Korespondent Panfiluk nie podaje źródła przyczyn dlaczego tak się dzieje, że maszyny POM w Kleszczelach ulegają awariom lub też przysyłane są do spółdzielni w stanie zdekompletowanym. O tym właśnie pisze czytelnik naszej „Gazety”, członek spółdzielni w Żukach.

W liście jego między innymi czytamy:

„Przyczyną częstego psucia się maszyn POM w Kleszczelach jest niedbałość zarówno ze strony kierownictwa, jak i ludzi odpowiedzialnych za powierzone im sprzęt. POM nie opiekuje się maszynami i nie zabezpiecza im „zdrowia”. Świadczy o tym choćby taki przykład. W spółdzielni w Żukach od wiosny stał siewnik i inne maszyny, jak talerzówki i kultywatory pod gołym niebem, niezabezpieczone przed deszczem, nie poddane naprawie i próbie pracy. Toteż ptaki miały dobre miejsce na uwicie sobie gniazd w tych maszynach. I to jest właśnie przyczyna zła. Bo maszyny nie sprawdzone czy nadające się do pracy, nie zabezpieczone przed niszczeniem przetrzuca się ze spółdzielni do spółdzielni i mało korzyści ludziom przynoszą”.

Zestawienie tych dwóch korespondencji nie wymaga komentarza. Kierownictwo POM w Kleszczelach powinno krytycznie ocenić swoją pracę, głęboko przeanalizować przyczyny powstawania tak poważnych niedociągnięć. Nad sprawą tą powinien się również zastanowić KP w Hajnowce oraz Wojewódzki Zarząd POM w Białymstoku. (c)

Czego oczekujemy od gromadzkich rad narodowych?

(Z listów i wypowiedzi)

700 tonn ziarna rocznie

5 grudnia br. odbędą się wybory do rad narodowych. Do rad musimy wybrać najlepszych ludzi wyróżniających się ofiarną pracą. Przed ludźmi tymi, przed radami, stoją bowiem bardzo poważne zadania. Chcę właśnie powiedzieć, czego oczekujemy od rad narodowych w naszym powiecie monieckim, a przede wszystkim od rad gromadzkich, które będą realizować swoje zadania bezpośrednio na wsi.

Zgodnie z wytycznymi II Zjazdu PZPR na terenie naszego powiatu mamy duże rezerwy do uruchomienia w

rolnictwie. Na przykład mamy jeszcze 700 hektarów odłogów i gruntów niezagospodarowanych, które po zagospodarowaniu dadzą nam 700 tonn ziarna rocznie (przy przeciętnym plonie tylko 10 kwintali z hektara). Mamy też na terenie naszego powiatu 3.200 ha ugorów, które również muszą być w pełni wykorzystane.

Program naszego komitetu Frontu Narodowego zakłada, że zlikwidujemy wszystkie odłogi i ugory w przyszłym roku, co zwiększy areal zasiewów o 2.200 hektarów. Mamy między innymi

zwiększyć uprawę roślin przemysłowych, uprawiać nowe u nas rośliny, a więc kapustę abisyńską i rzodkiew oleistą.

Dotychczas zagospodarowaliśmy 200 hektarów łąk. W planie przewidujemy zagospodarowanie dalszych 3.500 ha do 1960 roku. Jakie korzyści z tego otrzymamy — to każdy z rolników może sobie uprzytomnić, jeżeli na łąkach zagospodarowanych (które do niedawna były bagnami) otrzymujemy 60 — 80 q siana, podczas gdy przed zagospodarowaniem otrzymywaliśmy 8 — 12 q lichego siana. Np. ob. Józef Okrasinski z Czechowizny wykarczował w tym roku krzaki, zorał i zasiał trawę i otrzymał już dwa pokosy siana po 60 q z hektara każdy.

Oczywiście wraz ze zwiększeniem bazy paszowej musimy rozwinąć hodowlę. Sianem, które otrzymamy z nowozagospodarowanych łąk będzie można wykarmić około 14.000 sztuk bydła.

To wszystko są zadania dla przyszłych gromadzkich rad narodowych. Będzie je można wykonać nawet z nadwyżką, jeśli każdy pracujący chłop będzie pomagał swojej radzie w pracy.

ST. KOROLCZUK

kierownik Powiatowego Zarządu Rolnictwa w Mońkach

— Zobowiązujemy się w ciągu lat 1954/55 podnieść o 15 proc. pogłowie bydła i trzody chlewnej, zwiększyć o 20 proc. zbiory zbóż kłosowych, w czynie społecznym zmeliorować 400 ha ziemi, podnieść przeciętną wydajność z 1 ha o 2 kwintale oraz uzyskać wydajność buraka z jednego ha do 700 kwintali...

(Z listu przodujących chłopów pow. sokólskiego do I Sekretarza KC PZPR tow. Bolesława Bieruta).

Sprawy gromady Grabówka

Według ustawy o nowym administracyjnym podziale wsi, w Grabówce będzie miała siedzibę Gromadzka Rada Narodowa, która obejmie wsie: Bagnówka, Sowiany, Zaścianki i Sobolewo. W dniu 5 grudnia wybieramy swoich najbardziej zaufanych ludzi do tej naszej rady, którzy będą kierować życiem gospodarczym, społecznym i kulturalnym gromady. I tak jak w całym naszym kraju, Gromadzka Rada Narodowa w Grabówce będzie dążyć do tego, by uczynić ludziom pracę żyło się lepiej i radośniej. A dużo, bardzo dużo jest do zrobienia, aby osiągnąć ten cel w naszej gromadzie Grabówka.

Przyszli radni Gromadzkiej Rady Narodowej w Grabówce, będą musieli dogłębnie poznać warunki każdego mieszkańca swojej gromady, by im skutecznie pomagać służnie, sprawiedliwie załatwiać ich podania.

Dotychczas nasze dzieci ze wsi Zaścianki chodzą do szkoły aż na ul. Gdańską w Białymstoku. Obecnie buduje się już nową szkołę zupełnie blisko, przy ul. Leśnej. Przyszła Gromadzka Rada Narodowa w Grabówce powinna zmobilizować ludzi z naszej gromady, by pomogli w budowie tej nowej szkoły, by przyspieszyli dzień jej otwarcia.

Jedną z pierwszych prac Gromadzkiej Rady Narodowej w Grabówce musi być również załatwienie sprawy budowy szkoły w Sobolewie. Dzieci uczą się tam w prowizorycznym budynku szkolnym. Nauka jest przez to bardzo utrudniona. Gromadzka Rada Narodowa powinna też zmobilizować mieszkańców Sobolewa do podjęcia zobowiązania w celu rozpoczęcia budowy nowej szkoły, a państwo przyjdzie na pewno z materialną pomocą.

Spodziewam się, że nowa gromadzka rada, nie będzie tolerować dalej istniejącego od dłuższego czasu potamane-go mostku koło Sobolewa. Ileż to zasiewów niszczy furmanki, które omijają ten mostek, a przecież można niewielkim kosztem go naprawić.

Uważam też, że nasza przyszła gromadzka rada głębiej zainteresuje się naszą młodzieżą.

Te 2 hektary, na których nasza młodzież gromadzka urządziła sobie boisko sportowe, zabiera GOM pod swoje zabudowania. Przy dobrych chęciach sprawę można rozplanować tak: całe te 2 hektary GOM na pewno nie zabuduje. Resztę wolnej przestrzeni można przekazać młodzieży na sportowe boisko. Natomiast w powstających

zabudowaniach GOM można urządzić m. in. świetlicę gromadzką. GOM stanie się wówczas ośrodkiem nie tylko technicznej obsługi rolnictwa, ale i ośrodkiem kulturalnym. Jednocześnie sądzę, że na zorganizowanie gromadzkiej biblioteki i czytelnicy nowa rada narodowa czekać nie będzie, aż stanie się możliwe zbudowanie w tym celu specjalnego budynku, ale że zorganizuje je natychmiast.

Istnieje również wiele spraw może mniej ważnych, które jednak przy dobrej organizacji pracy można załatwić. Na przykład naprawić ten kawałek drogi w Zaściankach koło zlewni. Wystarczy, by każdy chłop z Zaścianek przywiózł furę żużlu ze sklepek, a przestałby wówczas topić się w tym miejscu furmanki i samochody. Mieszkańcy naszej wsi chcą tego, a nie zrobili dotychczas dlatego, że nie było komu pokierować ludźmi, zmobilizować ich do wykonania tych drobnych, ale jakże nieodzownych w życiu codziennym spraw.

KONSTANTY GRABOWSKI

Zaścianki, pow. białostocki

Trzeba unikać w codzienne, gospodarskie potrzeby

Od powstania Polski Ludowej, do tej pory zmieniliśmy się poważnie ja sam. Teraz już dobrze wiem, do czego dążymy, dlaczego budujemy socjalizm. Dlatego swoje obowiązki wobec państwa wykonuję w terminie, za co w 1953 roku otrzymałem dyplom uznania, a 22 lipca 1954 r. zostałem odznaczony Medalem Dziesięciolecia Polski Ludowej. Jestem dumny z tego, że wyróżniło mnie za moją pracę i dlatego rosną chęci do zwiększenia wydajności w pracy na roli, do jeszcze szybszego wykonywania planowych dostaw, bo wiem, że robię to dla swojego państwa.

Ale nie każdy obywatel jeszcze wszystko rozumie. Nie każdy uczywie wykonuje swoje obowiązki. Nie mówię o wrogach, ale są jeszcze tacy, którzy nie rozumieją swoich obowiązków. Zadaniem więc przyszłych rad gromadzkich będzie wytłumaczyć to każdemu gospodarzowi. Bo nasza rada nie tylko przy papierkach powinna pracować, ale i uświadamiać ludzi.

Oczywiście jest też wiele spraw gospodarskich, które

gromadzkie rady narodowe będą musiały ulepszyć. Wezmę na przykład sprawę pomocy sąsiedzkiej. Różnie była ona dotychczas przeprowadzana. Prezydium Gminnej Rady Narodowej nie zawsze słusznie załatwiała te sprawy, bo nie znała dobrze rzeczywistych potrzeb ludności.

Do sprawy pomocy sąsiedzkiej trzeba podejść doświadczenie, zbadać komu się rzeczywiście ta pomoc należy, bo są i tacy gospodarze, którym się pracować nie chce, a korzystają z pomocy państwa i sąsiadów.

Pomoc jest potrzebna wdowom i biednym chłopom i tu nie ma się nad czym zastanawiać. Natomiast jeśli chodzi o niektórych bogatszych, to należałoby ich zmusić do rozszerzenia hodowli i posiadania własnej siły pociągowej. Ustawa państwowa o pomocy sąsiedzkiej ma na uwadze pomoc biedniakom, którzy nie mogą własnymi siłami obrobić ziemi.

Nowe gromadzkie rady narodowe, będą dokładniej znały potrzeby chłopów i pomocą sąsiedzką pokierują na pewno leni i waleńsiaków, pilnując, aby nikt, żaden ku-



Rozwój hodowli to jedno z najważniejszych zadań naszego województwa, które dzięki wzrostowi bazy paszowej może stać się jednym z głównych producentów mięsa w kraju. NA ZDJĘCIU: było z Rolniczego Zespołu Spółdzielczego w Chrabolach.

(CAF — fot. Miedza)

Nie wolno tolerować kułackich kombinacji i kumotrów

W naszej gromadzie Chraboby nie brakuje kułaków, którzy usiłują przeprowadzić swoją politykę.

Nie dalej jak tydzień temu odbyło się u nas zebranie, na którym wysuwano kandydatów do gromadzkiej rady narodowej. Padły nazwiska Antoniego Woźnińskiego, dobrego członka partii, małego chłopca, sprawiedliwego człowieka. Ta kandydatura spotkała się z poparciem wszystkich pracujących chłopów naszej wsi. Tylko kułacy po kątach wyrażali swoje niezadowolenie. Podobnie wszyscy pracujący chłopci

poparli kandydaturę obecnej sołtysa, też biedniaka, Albina Kamińskiego. Jego kułacy nie cierpią, bo trzymają za małorolnymi.

Kułacy z naszej wsi i tu próbowali zrobić swoją robotę. Zaproponowali na przykład na kandydata do gromadzkiej rady Henryka Hoduna, kułaka znanego ze swej wrogości do władzy ludowej i chłopów pracujących. Wszyscy biedniacy nie zgodzili się jednak na tę kandydaturę. Wiedzą bowiem dobrze, jak kułacy potrafili załatwiać swoje sprawy, krzywdząc małorolnych, często za wódkę w Prezydium obecnej Gminnej Rady Narodowej, które mieści się w Kozłach. Jest w naszej gminie instruktor rolny Henryk Broś (z naszej gromady) — który kułakom wiele spraw potrafił w gminie pomyślnie załatwić. Na przykład kułakowi Lucjanowi Dziegielewskiemu, swemu szwagrowi, załatwił niesłusznie umorzenie dostaw obowiązkowych żywności. Podobnie załatwił za wódkę fikcyjny podział ziemi. Zgromadził Laskowskiemu, Mieczysławowi Mozelewskiemu i wielu spraw innym kułakom.

Cała wieś wie o tym, że niektórzy małorolnicy i średniololnicy chłopci nie otrzymali z gminy przydziału cementu na budowę studzien. Ale spekulant Broś otrzymał „przydział” 3 tonn cementu po 28 zł za worek, mimo że go nie potrzebuje w ogóle, a teraz sprzedaje we wsi ten sam cement po 60 zł za worek. I niektórzy chłopci pracujący zmuszeni są go kupować, bo przydziału z gminy nie dostali, a nie stać ich na to, by żonie Brosia fundować złote kolczyki. Podobnie Broś pokreślił ze sklepem gromadzkim GS-u. Miał być ten sklep u bezrolnego chłopca, członka partii Adama Żaka. Ale Broś i poprzedni kułacki sołtys Stanisław Trocki tak załatwili sprawę, że sklep jest teraz u kuzyna Trockiego — kułaka Władysława Adamskiego. Skutek jest taki, że sklep jest źle zaopatrzony, a

jak przywieźą do sklepu cukier, sól czy naftę, to sprzedaje on najpierw kułakom, a dla biedniejszych chłopów zwykłe „nie starcza”.

Chłopi pracujący naszej wsi oburzeni są na kułackie oszustwa.

Dlatego też nasza gromada spodziewa się dużo po nowej Gromadzkiej Radzie Narodowej. Chłopi pracujący wiedzą, że tacy kandydaci jak Woźniński Antoni i Adam czy Albin Kamiński dobrze będą dbać o chłopów pracujących, a nie o interesy kułaków.

Ja, jako najmłodsza kandydatka do Gromadzkiej Rady Narodowej (mam 19 lat) będę się starała w swej przyszłej pracy o dobro i rozwój naszej wsi, szkoły, o ożywienie pracy kulturalno - oświatowej wśród młodzieży naszej wsi, o to, by nasza gromadzka świetlica i biblioteka pracowały dobrze i rozwijały się.

BRONISŁAWA MATYSZEWSKA

Chraboby, pow. białostocki

O rozwój życia kulturalnego

W świetlicy w Kotówku (gmina Bożejewo) są gry świetlicowe, było też i radio, ale życie świetlicowe nie rozwija się, bo nie ma kto tym pokierować.

Radio stoi zepsute, a wielu mieszkańców wsi chciałoby posłuchać ciekawej audycji lub dobrej muzyki.

Trzeba stwierdzić, że Prezydium GRN mało dba o rozwinięcie pracy kulturalno - oświatowej na wsi. Więcej uwagi na sprawy te muszą zwrócić przyszłe, gromadzkie rady narodowe.

MIECZYŚLAW CHOIŃSKI

Kotówek, pow. łomżyński

Do redakcji naszej przychodzą listy, których autorzy poruszają sprawy pracy rad narodowych. O dotychczasowych doświadczeniach i o zadaniach rad narodowych na przyszłość mówią uczestnicy zebrania przedwyborczych. „Gazeta Białostocka” szeroko otwiera swe łamy dla tego rodzaju wypowiedzi. Obecnie, w okresie przedwyborczym, powinniśmy jak najwięcej mówić o pracy rad, by wybrani przez nas radni wiedzieli dobrze, czego oczekuje od nich społeczeństwo.

Czekamy więc na dalsze wypowiedzi naszych czytelników.

PIOTR NIZIŃSKI

Kotówko, pow. łomżyński

Z cyklu: zdarzenia prawdziwe

Tylko jodełka

Ob. Władysław M. zaraz po podjęciu miesięcznej pensji odłożył sobie pewną sumę.

— To będzie na nową jesionkę. Jeszcze jutro sobie ją kupię.

Nie spodziewał się jednak, że kupno zwykłej jesionki będzie w jego życiu niełada wydarzeniem. Dla czego? Oto cała historia: Władysław M. nie lubił materiałów tkanych w kosi, w tzw. „jodełkę”. Uważał, że jest mu w tym nie do twarzy, a zresztą twierdził, że „jodełka” to w ogóle wstrętny wzór. Tymczasem ku jego rozpaczy po odwiedzeniu kilku sklepów okazało się, że jesionki męskie są tylko w „jodełkę”.

— Pójdę jeszcze do Spółdzielczego Domu Towarowego. Może będzie inny wzór.

Niestety tam była też jodełka. Ale nie tylko tam. We wszystkich sklepach przy ul. 1 Maja, Rynku Kościuski, Stalina, wreszcie w halach targowych na Rynku Sienym — wszędzie było moc jesionek... w „jodełkę”.

Chodził całe popołudnie bez obładu, aż do późnego wieczora i szukał. Na próżno. Nie jadt kołacji, nie spał, a na drugi dzień rano był pierwszym klientem sklepów odzieżowych. Chodził jak nieprzytomny. Szukał jesionki nawet w drogerii i w sklepie gospodarstwa domowego. Tam oparł się zmęczony i zrezygnowany o ladę i zasnął. Wyglądał tak źle, że ekspedientka czym prędzej wezwała pogotowie. Ob. Władysław M. ocknął się dopiero, gdy pochylił się nad nim lekarz. Ale nie na długo. Tym razem Władysław M. zemścił — lekarz pogotowia miał na białej fartuch narzuconą jesionkę w „jodełkę”.

Po powrocie ze szpitala Władysław M. dał do cerowania swoją starą granatową jesionkę. Odłożone pieniądze wydał i poprzysiął, że nie zaglądać do sklepów z odzieżą.

Oto co może spowodować uprzedzenie do jakiegoś wzoru tkaniny. Ale to drobiazg. Dystrybutorom jodełki się podoba.

LEW

Odpowiadamy naszym czytelnikom w sprawie wyborów do rad narodowych

Pytanie:

OB. WŁADYSŁAW D. Z SZEPIETOWA zapytuje, jaka istnieje gwarancja, że nowi radni będą po wyborach interesować się wyborcami i ich sprawami.

Odpowiedź:

To, żeby wybrani przez nas radni interesowali się zawżę sprawami wyborców, w wielkiej mierze zależy właśnie od samych wyborców, którzy na kandydatów do rad narodowych powinni byli zgłaszać najlepszych obywateli, dających rękojmię należytego spełniania obowiązków radnego.

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w art. 87 mówi, że członek rady narodowej powinien zdawać sprawę wyborcom ze swojej pracy i działalności organu, do którego został wybrany.

Jeśli jednak zdarzy się wypadek, że radny będzie źle wypełniał swoje obowiązki i zawładnie zaufanie wyborców, wówczas może być on, zgodnie z ustawą o ordynacji, odwołany przez wyborców.

Kronika Białostocka

TEATR
Teatr im. A. Węgierki w Białymstoku: „Trzydzieści srebrników” godz. 18.

KINA
„Pokój” — „Przygoda na Mariensztacie” godz. 16, 18 i 20.

KLUBY
Klub TPP-R czynny codziennie od godz. 13 do 21.

O godz. 18 odczyt pt. „O znaczeniu zwycięskiej ofensywy stalingradzkiej”.

Poradnia świetlicowa Klubu TPP-R czynna od godz. 11 do 18 oprócz niedziel i świąt.

Klub MPK ul. 1 Maja czynny w godz. 13 — 21.

BIBLIOTEKI
Księgarnia Klubu MPK czynna w dni powszednie od 8 do 20, w niedziele i święta od 12 do 19.

Biblioteka i czytelnia miejska czynne od godz. 8 do 18.

Biblioteka Klubu TPP-R czynna od godz. 11 do 19 oprócz niedziel i świąt.

WYSTAWY
Wystawa „Feliks Dzierżyński” ul. B. Wesołowskiego — czynna codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11 — 19.

Muzeum ul. Kilińskiego nr 6 „Wystawa plastyki radzieckiej”.

W teatrze im. A. Węgierki — „Wystawa Malarstwa Rosyjskiego z XVIII i XIX w.” — czynna codziennie w godz. 11 — 19.

Ważniejsze telefony

Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ul. Krasińskiego (róg Piwnej) tel. biura wezwania 09, informacja 555.

Miejska Zawodowa Straż Pożarna, tel. 08 lub 803.

Dziury apteki: Apteka społeczna nr 3 ul. Dąbrowskiego 3 tel. 9-43.

Mamy już Międzyszkolną Przychodnię chorób oczu

Ostatnio uruchomiona została w Białymstoku przy ul. 1 Maja 53 Międzyszkolna Przychodnia Chorób Oczu. Poradnię prowadzi lekarz okulista Romuald Rudobielski. Przyjęcia chorych odbywają się we wszystkie powszednie dni tygodnia z wyjątkiem środy od godz. 15 do 19. Rejestracja chorych odbywa się od godz. 14 do 15.

Międzyszkolna Przychodnia Chorób Oczu przewidziana jest na razie dla dzieci i młodzieży szkolnej powiatu i miasta Białostok. W późniejszym czasie działalność przychodni rozszerzona zostanie na teren całego województwa. (Hr)

GAZETA pomogła

Pisaliśmy niedawno o tym, że przystanek PKS na linii od Szosy Żółtkowskiej do ul. Jurowieckiej znajdujący się przy ul. Stalina (u wylotu ul. Dąbrowskiego) powinien być przeniesiony w stronę śródmieścia — na przykład na przeciw Hotelu Miejskiego. Jak nas informuje dyrektor Ekspozytury PKS w Białymstoku, przystanek PKS został przeniesiony przed Hotel Miejski.

* * *

Dzięki naszej krytycznej notatce Zakład Sieci Elektrycznych w Białymstoku zainstalował brakujące żarówki na ul. Dojlidy Fabryczne. Panujące tam dotychczas egipskie ciemności zostały w ten sposób zlikwidowane. Szkoda tylko, że ciemności takie panują jeszcze na ul. Artyleryjskiej.

GAZETA SPORTOWA

Porażka Spartaka w Londynie

LONDYN. W swoim drugim meczu w Londynie moskiewski Spartak przegrał z mistrzem Anglii — Wolverhampton Wanderers 0:4 (0:0). Spotkanie z powodu gęstej mgły zostało przełożone na późny wieczór. Ciężkie, śliskie boisko pozbawiło spartakowców ich poważnego atutu — szybkości, toteż drużyna moskiewska zagrała znacznie słabiej niż tydzień temu, kiedy pokonała Arsenal 2:1.

Strzelcami bramek dla gospodarzy byli: Hancock — 2 oraz Wilshaw i Swinbourne. Zawody prowadził w obecności 57 tys. widzów Griffiths (Walia).

Na Torwarze

Hokeiści Polski remisują 1:1

WARSZAWA. — W pierwszym spotkaniu w Polsce hokeiści wielokrotnego mistrza Szwecji Soedertälje SK zremisowali 1:1 (1:1, 0:0, 0:0). Strzelcami bramek byli: dla Polski — Wróbel II w 8 min., a dla Szwedów Carlsson w 14 min.

Remisowy wynik spotkań nie odzwierciedla w pełni przebiegu gry. Polacy mieli bowiem znacznie więcej okazji do zdobycia bramek. Młodzieżowa kadra Polski zagrała lepiej niż w spotkaniach z hokeistami radzieckimi. Lepszymi technicznie i taktycznie przeciwnikowi nasi reprezentanci przeciwstawili dobrą grę zespołową i ambicję.

W grze naszych hokeistów na tie rutynowych Szwedów raziła słaba technika kija, nie skuteczne strzały i ciągle jeszcze zbyt słaba jazda na łyżwach.

Renomowany zespół szwedzki Soedertälje SK nie pokazał wszystkich swych umiejętności. Widać było wyraźnie, że Szwedzi mało jeszcze w tym roku trenowali, a ponadto przemęczeni byli podróżą. Jednakże dzięki doskonałej technice i rutynie goście potrafili stawić skuteczną opór licznym i groźnym atakom naszej kadry.

W zespole polskim należy wyróżnić przede wszystkim obrońców Chodakowskiego i Brońmowicza.

Cywik prowadzi w turnieju szachowym

W środę poźnym wieczorem zakończyła się VI runda indywidualnego turnieju szachowego o mistrzostwo województwa. W najciekawszej partii wieczoru Cywik wygrał z Jeżakiem. Rogowski przegrał z Górskim, Bielczyk pokonał Szumiewicza. Witkowski zremisował z Jacewiczem.

Oprócz tego w środę Kowalski podał bez dalszej gry odłożoną z V rundy partię z Cywikiem. Po sześciu rundach prowadzenie

objął Cywik — 4,5 pkt. i jedna partia odłożona, przed Jeżakiem 4,5 pkt. (b).

BUTY TURYSTYCZNE

Poznańskie Zakłady Obuwia wytwarzają nowoczesne buty turystyczne i turystyczne. But turystyczny jest nowością na rynku. Głównymi jego zaletami są: solidna konstrukcja i odporność na wilgoć.

NA ZDJĘCIU: brat Stefan Gościński przeprowadza kontrolę jakości wyprodukowanych butów turystycznych. (CAF — fot. Mottl)

W Słonecznej

W kawiarni „Słoneczna” popsuta jest kanalizacja. Z toalety wydobywają się niezbyt miłe zapachy.



BEZ PODPISU

PROGRAM RADIOWY

19 listopada

Program I na fali 1322 m
5.10 Audycja dla wsi: 7.45 Audycja szkolna dla dzieci starszych — „Błkitna sztafeta”; 10.30 Koncert solistów; 11.25 Przegląd prasy społecznej; 11.30 Muzyka i aktualności; 12.10 Muzyka rozrywkowa — gra zespołu harmonistów J. Stecia; 16.05 „Alkoholizm i zdrowe dziecko” — pogadanka lekarska; 17.30 Z cyklu: „Od Tatru do Bałtyku” — melodia z Pomorza; 17.45 C. Frank: Strzelec potępiony — poemat symfoniczny; 18.20 Na młodzieżowej antenie; 19.00 Muzyka taneczna; 20.30 „Pan Geldhab” — komedia Fredry; 22.00 Radiowy kurs języka rosyjskiego — lekcja 10.
Dzienniki: 6.00, 7.00 i 22.00.

Program II na fali 367 m

5.25 Początek audycji; 13.10 „Ludzie z Nowego Miasta” — fragment opowiadania W. Wilbik-Jagustynowej; 14.30 Tematyka ludowa w muzyce fortepianowej; 14.50 Muzyka baletowa; 15.30 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry mandolinistów rozgłośni łódzkiej PR pod dyr. E. Ciukczy; 17.00 Z życia Związku Radzieckiego; 18.05 J. Strauss: Pieśni miłosne — walc; 18.40 Dolnośląskie pieśni ludowe; 19.00 Muzyka i aktualności; 19.35 „Kompozytor tygodnia” — Karłowicz; 20.20 Reportaż literacki; 20.55 Radzieckie piosenki żołnierskie; 21.45 Dziennik sportowy; 23.00 Muzyka taneczna.
Dzienniki: 21.30

Jonusz Chudzyński

POMNIK

23) NAD SIDERKĄ

— Bestie! — wyrzucił przez zaciśnięte zęby Wareniuk. — Bestie. Trzeba ich wszystkich wybić. I wilcze potomstwo trzeba wygnieść. Żeby ślad po nich nie pozostał! ... Ale powiedzcie, dlaczego? Dlaczego to wszystko się dzieje? — Młodzieńki strzelec z obsługi kaemów, Baranow, wodził dookoła pytającym spojrzeniem. — Czy wchodziliśmy komu w drogę? W dziewiętnastym roku też się do nas pchali. Też chcieli zgnieść, zdeptać. Dostali, więc dlaczego teraz znowu zaczynają? Mało im jednej nauczki?

— Miły mój, o to chodzi, że mało. Liczą, że teraz coś wskórają...

— Widzisz, synu, to nie takie proste — przerwał Kunawinowi Żdankin, zwracając się do Piotra. — Nie w tym rzecz, żeby wszystkich wybić. Nie o to chodzi...

— Jakże to? — zachnął się zdumiony Wareniuk.

— Nie o to? — zakrzyknął Baranow — więc o co?

— Jakże to? — ciągnął wzburzony Piotr — mam może pytać cię, ty, Niemiec! Porządny jesteś czy sukisyn? Jak będzie stał pod lufą, to zawsze powie, że porządny!

— Nie rozumiesz mnie, gorączko! — Żdankin wstał, zrobił kilka kroków w mrok: — Sawczuk?

— No?

— Tv, Sawczuk, jesteś ze wsi?

— Ze wsi.

— Z kolchozu?

— Z kolchozu.

— A jak się twój kolchoz nazywa?

Sawczuk podszedł bliżej, nie rozumiejąc jeszcze o co chodzi:

— Kolchoz imienia Thaelmanna...

— A wiesz, kto to Thaelmann?

— No, Niemiec... komunista niemiecki — poprawił szybko Sawczuk.

— Dobrze. A teraz, mimo że walczymy z Niemcami, twój kolchoz też się nazywa imienia Thaelmanna, prawda? Mimo wojny, nie zmieniliście nazwy swego kolchozu. A wiesz dlaczego?

— Bo... — Sawczuk zwilżył wargi koniuszkiem języka. Czuł na sobie wszystkie spojrzenia. — Bo Thaelmann, to komunista niemiecki. A ci, tam — rzucił głową w kierunku nieprzyjacielskich stanowisk — to faszyci.

— My z komunistami niemieckimi nie walczymy — mówił dalej, szybko, z twarzy począł mu ustępować rumieniec zmieszania. — I oni też z nami nie walczą. Znaczą się, że nie jesteśmy dla siebie wrogami. Mamy wspólnego wroga, Hitlera. Słyszałem, że w Niemczech są lagry i że w nich siedzą komuniści...

— I nie tylko komuniści — wtrącił Grigorij. — Wszystkich, którzy są przeciwko Hitlerowi, faszyci męczą, zamykają w więzieniach, obozach. Gestapo po prostu szaleje w Niemczech.

— Nie gorzej niż na naszych ziemiach — odezwał się z kąta Dubowoj. — U nas, w fabryce, pracował jeden taki, który przedostał się przez linię frontu. Opowiadał straszne rzeczy...

— No więc rozumiesz już teraz? — Żdankin zwrócił się do Wareniuka. — W naszej walce przeciwko faszystom są towarzysze niemieccy. Z własnym narodem walczy Hitler...

Z innego kąta odezwał się Pinksijewicz:

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zbigniew Bujnowski
instruktor AZS

Jeszcze o brakach

(głos w dyskusji)

Popularyzacja gier sportowych w naszym województwie nigdy nie osiągnęła zamierzonych projektów. Wprawdzie utworzono B i C klasy, która miała być zapieczeniem dla zespołów A kl. ale przeważnie spotkania w B i C kl. nie dochodziły do skutku. Gdzie leżała wina? Czy w pracy sekcji WKPF, czy zrzeszeń sportowych? I jedni i drudzy mają na sumieniu zawalenie rozgrywek. Sekcja — bo nie dopilnowała (a raczej nie miał kto dopilnować), kół i zrzeszenia sportowe — bo nie interesowały się w ogóle zawodnikami niższych klas mając na uwadze jedynie pilkę nożną i boks.

Wszystkie zebrania poświęcone omówieniu przytoczy, które doprowadziły do upadku poziomu gier zespołowych, ograniczały się jednak tylko do szukania winnych, a nie do szukania jakichś rozwiązań, które mogłyby być zrealizowane. Złazszcza projekt utworzenia ligi międzyszkolnej, rzucony na jednym z ostatnich zebrani jest naprawdę godny poparcia.

Dla wszystkich jest jasną rzeczą, że prace należy zacząć przede wszystkim z młodzieżą szkolną, której trzeba stworzyć takie warunki, by wykazała zainteresowanie i znalazła czas do uprawiania sportu. Liga taka stałaby się jedną z bar dziej atrakcyjnych form rozgrywek, a obejmując wszystkie szkoły dalałaby dobry początek umasowieniu gier sportowych. Złazszcza w miastach powiatowych, gdzie organizowanie spotkań koszykówek czy siatkówek należy do rzadkości, przyciągnęłaby wiele młodzieży. Wraz z umasowieniem powinno iść w parze podniesienie poziomu naszych drużyn grających w A klasie.

Stało się u nas niemal tradycją, że gdy jakiegokolwiek koło sportowe skompletuje zespół 6 czy 7 siatkarzy względnie koszykarzy i zacznie odnosić sukcesy (co przy obecnym poziomie wcale nie jest trudne)

to uzyskuje awans do A klasy lub, co jest już rzeczą niedoścignioną, zostaje do tej A klasy dokooptowane. Tymczasem taki zespół nie jest przygotowany do rozgrywek na wyższym szczeblu. Oczywiście, wtedy praca instruktora idzie na marne. Przygotowanie zespołu do rozgrywek miało trwać zgodnie z planem rok — półtora, a teraz trwało zaledwie miesiąc czy dwa.

Gdy natomiast instruktor przychodzi do zarządu kół i mówi o istniejącej sytuacji to zarząd często nie chce słyszeć o tym, by poczynić jakieś kroki, by wycofać z A klasy, bo ma się wycem chwały w sprawozdaniach. Wówczas służy za dobrą radą, by prowadzić treningi codziennie i na „sile” wdrażać umiejętności. Zapomina się o tym, że tylko systematyczne i regularne szkolenie daje wyniki.

A jak wygląda szkolenie naszych drużyn? Dość powiedzieć, że w AZS od miesiąca praktycznie nie było systematycznej pracy ani z siatkarzami ani z siatkarzami. Że Gwardia Białostok zaczęła przygotowanie do walk o wejście do klasy wydzielenie dwa tygodnie przed rozgrywkami, że siatkarzki Ogniwa Białostok od niepamiętnych czasów nie były w komplecie na treningu a drużyna Budowlanych Białostok to zlanek graczy Białoska i Białegostoku.

Do podniesienia poziomu gier sportowych na terenie naszego województwa potrzebne jest więc: PO PIERWSZE rozpoznanie i spopularyzowanie ich wśród młodzieży przez stworzenie ligi międzyszkolnych szkół ogólnokształcących i zawodowych. PO DRUGIE rozpoznanie opieki nad zespołami A klasy przez przydzielenie każdej z drużyn A klasowych instruktora. PO TRZECIE prowadzenie pracy szkoleniowej od podstaw i trwającej nie kilka miesięcy lecz najmniej półtora roku.